Nr. 173 NALEŻYTOŚĆ PO[C] OPŁACONA RY

Kraków, Piątek 1 Sierpnia 1924.

Rok

OWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . . . . 3·60
Z przesyłką pocz. . . . 4·20
Za granicą . . . . . . 7·—
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 20 „
Nadesłane . . . . 25 „
Po kronice . . . . 30 „
Na I-szej stronie . . 40 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 0% drożej.
Nekrologi do 60 mm o 50% taniej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 40.402.

Wobec strajku na Górnym Śląsku

Kraków, 30 lipca.

Ciężkie przesilenie gospodarcze, przed którego nadejściem przestrzegaliśmy i którego natężenie przybierało już od dwóch miesięcy na sile — doprowadziło do wypadków nad wyraz smutnych i ogromnie poważnych.

Na Górnym Śląsku wybuchł dziś rano strajk powszechny na podstawie uchwały wszystkich związków zawodowych i wszystkich robotniczych partyj politycznych.

Komuniści, dla których przesilenie gospodarcze, częściowe bezrobocie i wzrastająca nędza stanowią dobre podłoże agitacyjne, proklamowali ten strajk jeszcze przed tygodniem, a na ubiegłą niedzielę wezwali robotników do rewolucyjnych wystąpień.

Strajk komunistyczny udał się jednak tylko częściowo a plan wywołania zamieszek spalił wogóle na panewce. Dziś jednak hasło strajku podjęły grupy bardziej **umiarkowane** i hasło to realizują.

Nie mamy dość słów ubolewania nad rozwojem sytuacji.

Strajk jest bronią bardzo ostrą, tamującą produkcję i niszczącą siłę gospodarczą państwa. Ta broń jest dopuszczalna tylko wtedy, gdy ogólne położenie państwa nie jest groźne i gdy samym strajkującym strajk może przynieść korzyści ekonomiczne.

Ani jedna z powyższych przesłanek nie zachodzi.

Państwo nasze znajduje się w groźnem położeniu gospodarczem, które wypadki na Górnym Śląsku mogą jeszcze pogorszyć.

Pozatem wywoływanie strajku w rejonie śląskim może mieć skutki wręcz zabójcze, skutki polityczne dla państwa.

Wiemy dobrze, że międzynarodowi komuniści pozostający pod rozkazami Moskwy i Berlina przygotowują się do rzucenia nowych żagwi na ledwo odbudowane gmachy państw europejskich a przedewszystkiem na Polskę. — Strajki i zamieszki na Śląsku byłyby dla nich nader pożądanym atutem. Komuniści na Śląsku działają też w ich imieniu i w ich interesie.

Wiadomo również, że na terenie międzynarodowym istnieją czynniki udowadniające ciągle, że Polsce należy odebrać Górny Śląsk, bo nie umie sobie z nim dać rady. Ten frazes jest popularny zwłaszcza w Londynie. Czyż mamy dezorganizacją życia gospodarczego w dzielnicy śląskiej dawać pozór słuszności wywodom naszych nieprzyjaciół?

Jakże wreszcie wygląda sprawa korzyści, które strajk może dać robotnikom?

Powiedzmy szczerze: wielu przemysłowców czeka tylko na strajk, aby móc zamknąć nierentujące się huty i kopalnie, bez narażenia się na zarzut lokautu. W dzisiejszych bowiem warunkach produkcja na polskim Górnym Śląsku jest za droga a konkurencja z produkcją po niemieckiej stronie — gdzie już dawno zaprowadzono 10-godzinny dzień pracy — okazuje się niemożliwą.

Strajk powszechny, który komuniści pojmują jako środek do zrewoltowania mas, ale, który inne partje stosują w imię ekonomicznej poprawy bytu — skończyć się może katastrofą głodową mas robotniczych na Górnym Śląsku.

Kto na tem zyska? Państwo nie, bo przez zastój poniesie niepowetowane szkody. Robotnicy nie. Partje polityczne, działające wśród mas robotniczych a ożywione duchem państwowym — także nie. Zyska jeno komunizm, zyska czerwona Moskwa i bolszewicy berlińscy.

* * *

Przywódcy robotniczy popełnili błędy bardzo poważne, ale niemniej poważne błędy popełniają przemysłowcy, którzy nie chcą nawet w szczegółach ustąpić i żądania robotnicze odrzucają w całości. Gdyby nawet znaczną część protestów robotniczych uwzględnili, to zawsze zyskaliby jeszcze w stosunku do tego, co było dotąd bardzo wiele. Swem nieugiętem stanowiskiem zapędzają natomiast kierowników ruchu robotniczego w ulicę wąską — bez wyjścia.

* * *

Minister **Darowski** jest w drodze do Katowic. Wierzymy, że rząd w jego osobie rzuci na szalę wypadków cały swój autorytet i zapobiegnie katastrofalnemu biegowi wypadków.

Przygotowania do zamachu komunistycznego

Tajne instrukcje niemieckiej partji komunistycznej

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Berlin, 30 lipca. „Hamburger Post" ogłasza tajne instrukcje komunistyczne, tyczące się próby zamachu stanu. W instrukcjach tych **domagają się komuniści od swoich zwolenników, aby wyzyskali bezrobocie** i ogólne trudności celem podburzenia niezadowolenia mas do ostatecznych granic wywołania rewolucji proletarjackiej. **Komunistyczne organizacje bojowe mają być przygotowane do uderzenia.** Sygnałem zamachu ma być **zamordowanie pewnej wybitnej osobistości w Berlinie.**

Zbrojna ofensywa nastąpi albo oddzielnie, albo w związku z masowemi manifestacjami politycznemi, które odbędą się dnia 4 sierpnia. W dniu tym **należy wyprowadzić na ulicę bezrobotnych, inwalidów wojennych, sieroty i wdowy po poległych, a przedewszystkiem kobiety i dzieci.** Przed wszystkiemi przedsiębiorstwami mają stać bezrobotni i wyciągać stamtąd robotników. Robotników należy gromadzić poza miejscowościami, tam organizować i podzielić na oddziały. **W czasie manifestacyj mają się uwijać wśród tłumów agitatorzy dla odpowiedniego pokierowania manifestacjami.** Należy przygotować alibi dla biorących udział w zamachu, aby w możliwym procesie wykazać, że manifestanci nie brali udziału w rozruchach i znajdowali się w innych miejscowościach.

Bezpośrednio po manifestacjach powinny się rozwinąć zbrojne walki. W walki te mają być wciągnięte szerokie masy, które stanowią szczególnie bogate pole werbunkowe dla kadrów bojowników komunistycznych. Członkowie partji komunistycznej Niemiec noszą broń ukrytą. Komunistycznych bojówek nie należy używać w ich miejscu zamieszkania, lecz w innych miejscowościach, a to w celu zapobieżenia natychmiastowemu ich aresztowaniu. Prócz tego, jak mówi instrukcja, bojowiec jest bezwzględny w miejscu, w którem nie jest znany. **Walki mają być przeniesione przedewszystkiem do dzielnic burżuazyjnych,** ażeby i oni, jak pisze instrukcja, coś z tej walki mieli. We wszyskich domach należy urządzić rewizje w poszukiwaniu się bronią. Każdego poważniejszego przeciwnika należy zastrzelić, gdyż ten, jak oświadcza instrukcja, który leży na cmentarzu, nie może się zbuntować.

Dalej przewiduje instrukcja **obsadzenie i burzenie zakładów użyteczności publicznej, jak gazowni, elektrowni, wodociągów itd.**

Instrukcje te zostały rozesłane do organizacyj komunistycznych we wszystkich miejscowościach Niemiec i **granicznych miejscowości państw, sąsiadujących z Niemcami.**

Oficerowie rumuńscy odwołani z urlopów

Poważna sytuacja w Besarabji

Berlin, 30 lipca (AW). Prasa niemiecka podaje szereg sensacyjnych wiadomości z Bukaresztu **o poważnej sytuacji w Besarabji.**

Urlopowani oficerowie rumuńscy zostali powołani z powrotem do pułków.

W Besarabji ogłoszony został stan oblężenia.

Monstrualny proces tajny przeciw Polakom w Kownie

15 osób oskarżonych — 4 skazanych na śmierć — 3 ułaskawionych — Bohaterska śmierć Sławińskiego — Nawet kaci litewscy płakali

Kowno, 30 lipca (AW). Dopiero teraz wychodzą na jaw szczegóły **wielkiego procesu,** który miał miejsce w Kownie przed miesiącem. **Cenzura uniemożliwiła prasie podanie jakichkolwiek informacyj o procesie. Ogłoszono tylko wyrok na śp. Sławińskiego. Oskarżonych było 16 osób o udział w akcji wywiadowczej na rzecz Polski.** Oskarżenie opierało się na nadzwyczaj błahych powodach. Wystarczyło, że ktoś miał w Polsce krewnego w armji lub urzędzie państwowym. Przejęta korespondencja prywatna miała służyć jako dowód, że między uczestnikami tej sprawy znajdowali się przedstawiciele wszystkich stanów: urzędnicy, właściciele dóbr, **oficerowie polscy, oraz jeden oficer litewski. Czterech oskarżonych skazano na śmierć,** 3 z nich prezydent republiki ułaskawił. W dwa dni później **wykonano wyrok na ś. p. Sławińskim, który zginął prawdziwie po bohatersku.** Aby nie kopać grobu dla skazańca postawiono go na brzegu fosy fortecznej napełnionej wodą. Sławiński nie pozwolił sobie zawiązać oczu i oświadczył swym katom, że **jest dumny, że może umierać za Polskę.** — Okrzyk: „niech żyje Polska" stłumiła salwa karabinowa. Zachowanie skazańca wywołało **łzy nawet w oczach katów litewskich. Komendant twierdzy Dralewiczjus płakał.**

Z Senatu

UCHWALENIE CAŁEGO BUDŻETU.

Kraków, 30 lipca.

Na wczorajszem, ostatniem przed ferjami posiedzeniu, pierwszy zabrał głos referent **budżetu ministerstwa reform rolnych, sen. Zubowicz,** który wytknął ministrowi pewne uchybienia, ale w zakończeniu imieniem komisji prosił **o przyjęcie budżetu bez zmian.**

Sen. **Gruetzmacher** (ZLN) ostrzega, że rozdrobnienie własności powinno się odbywać z wielką ostrożnością, albowiem **może być poderwana samowystarczalność państwa.**

Sen. **Cieński** (Ch. D.) wzywa rząd, aby dołożył starań dla **umożliwienia naszym osadnikom zagospodarowania się na kresach.**

Sen. **ks. Maciejewicz** (bezpartyjny) uważa, że zdrowszą byłaby kolonizacja przez gospodarzy tęgich, którzy mają w kraju kawał ziemi, posiadają parktykę a najczęściej **i rodzinę. Tymczasem młodzi osadnicy, żeniący się na miejscu, są straceni dla polskości.**

Sen. **Markowicz** (Ukr.) uskarża się, że polityka polska zdąża do osłabienia ekonomicznego narodu ukraińskiego i białoruskiego.

Przystąpiono do budżetu **ministerstwa rolnictwa.**

Ref. sen. **Stęcki** (ZLN) podnosi, że czysty dochód z całego działu przedsiębiorstw majątków i lasów państwowych wynosi prawie **60 i pół mil. zł.** Pozatem mówca zarzuca, że wymierzanie podatków dla rolników oprócz podatku gruntowego odbywa się w sposób nieścisły, nierównomierny i dowolny.

Sen. **Szuldrzyński** (Ch. N.) żąda zwiększenia uwagi na potrzeby rolnictwa.

Sen. **Średniawski** domaga się **zwiększenia wywozu i ograniczenia przywozu.**

Sen. **Puławski** (ZLN) uważa, że sanacja stosunków w rolnictwie powinna się opierać na kredycie długoterminowym.

Sen. **Kornicka** (Wyzw.) stwierdza, że w obecnej sytuacji kraju przeprowadzenie reformy rolnej jest najtańszym sposobem załatwienia kwestji bezrobocia.

Na tem zakończyło się poranne posiedzenie. Na posiedzeniu popołudniowem po przemowach w obronie rządu ministra rolnictwa **Janickiego,** a następnie generalnego sprawozdawcy budżetu, sen. **Buzka,** który prosił o przyjęcie całego budżetu bez zmian tak, jak go Sejm uchwalił. W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki, zgłoszone w czasie dyskusji. Pozatem przyjęto rezolucje komisyjne, natomiast rezolucje, wniesione w czasie dyskusji, odesłano do komisji i uchwalono cały budżet.

Następne posiedzenie w październiku.

Poprawki Senatu w komisjach sejmowych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 lipca. Komisja konstytucyjna pod przewodnictwem posła Głąbińskiego rozpatrywała dziś poprawki senackie **do trzech projektów ustaw kresowych. Poprawki natury stylistycznej zostały przez komisję aprobowane.** Poprawkę senatu do projektu ustawy o organizacji szkolnictwa uzależniającą deklarację rodziców conajmniej 20 dzieci, ażeby wykład był dwujęzyczny przyjęto. Przyjęto również stylistyczne poprawki do projektu ustawy o języku urzędowania sądów.

Odrzucono natomiast poprawkę senatu, ażeby ustawa weszła w życie z dniem 1 kwietnia 1925 r. Postanowiono więc termin poprzedni tj. 1 października br. Referentami na plenum zostali wybrani Polakiewicz, Głąbiński i Kiernik.

W dniu wczorajszym obradowała również sejmowa komisja skarbowa, obradowała **nad poprawkami Senatu do ustawy o pełnomocnictwach. Przyjęto wszystkie poprawki Senatu, odrzucono natomiast poprawkę merytoryczną,** zaproponowaną przez Senat do ustaw **o monopolu spirytusowym.**

Ministerstwo skarbu przedłoży Sejmowi po ferjach preliminarz budżetowy na rok 1925

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 lipca. Z kół zbliżonych do ministerstwa skarbu dowiadujemy się, że ministerjum skarbu podczas feryj parlamentarnych **chce przygotować cały budżet na rok 1925 tak, aby obrady ciał prawodawczych nad preliminarzem budżetowym na rok przyszły mogły się rozpocząć i skończyć jeszcze w roku bieżącym.**

W ten sposób gospodarka finansowo-państwowa na r. 1925 **rozpocząć się będzie mogła już na przygotowanym budżecie,** co usunie konieczność uchwalenia **prowizorjów budżetowych.**

Równocześnie rząd uczyni **użytek z wszystkich punktów udzielonych mu pełnomocnictw,** celem zabezpieczenia naprawy skarbu i uzdrowienia waluty i w tym kierunku **będzie działał z możliwym pośpiechem.**

Reorganizacja ministerstwa spraw zagranicznych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 lipca. Jeden z dzienników porannych donosi, że jedną z pierwszych czynności min. Skrzyńskiego **będzie reorganizacja ministerstwa spraw zagranicznych na podstawie nowej uchwały statutu organizacyjnego ministerstwa spraw zagranicznych.** Reorganizacji ulegnie przedewszystkiem **departament polityczny.** Inne działy ministerstwa ulegną reorganizacji tylko w bardzo nieznacznym stopniu.

JERZY BRAUN.

Strychy i piwnice

(Ciąg dalszy). 3

Oddalił się i znikł w gąszczach ogrodu. Miał połatane, fjoletowe pludry i pantofle na nogach, a na grzbiecie czerwony kabat.

— Jak krew — pomyślałem.

A potem powtórzyłem raz jeszcze głośno.

— Jak krew...

— Jak krew — powtórzył nagle jakiś pan w czarnym surducie do ziemi przechodząc koło mnie, ku zakrętowi bocznej aleji. Miał na głowie cylinder a zamiast twarzy biały kawał materji, na której widniała wielka, purpurowa plama.

Krzyknąłem strasznie i uciekłem.

Gdy na drugi dzień opowiedziałem o tem ogrodnikowi, on zasłonił dłońmi oczy.

— Co mówicie paniczu? Naprawdę widzieliście jego?

— Jego? Kto to był? O kim mówisz?

— To był ten, którego dusza pokutuje w tym przeklętym parku!...

— O! — przeraziłem się i mrówki przebiegły mi po grzbiecie.

— To on! Wielka Zmora!...

— Jak się nazywa? Powtórz...

— Imię jego jest „Wielka Zmora" — powtórzył ogrodnik. — Mieszka w piwnicach domu i jęczy w nocy. Paniczu, nie chodźcie tam nigdy. Skoro pokazał się wam raz, może was częściej napadać! To źle, to bardzo źle...

Gwizdnął na ślepego kundla i szedł ku werandzie, skąd wołał go mój stryj, właściciel Szarego Domu.

— Przeklęty dom! Przeklęty park... — szeptał zbielałemi usty.

A w moich uszach wciąż dzwoniło to straszne, nieznane mi słowo „Zmora".

Obce, bezduszne, niezrozumiałe słowo...

Niezrozumiałe słowo...

Gdy chłopiec z miasta wszedł do portretowej sali krzyknął „niezrozumiałe słowo". Czy pamiętasz... Tu jest związek, tu jest zagadka i rozwiązanie.

Czyżby chłopiec zobaczył czarnego pana z białem płótnem zamiast twarzy i nazwał go po imieniu...

Zmora...?

Rozdział III.

Zmora.

Przyszła do mnie tej nocy...

Przez cały dzień męczyły mnie jakieś strachy wlokące za włosy ku zawrotom głowy i zwidom. Po raz pierwszy nerwy moje rozluźniły się i rozstroiły jak rozklekotany instrument. Ból przykry, nudzący, lepki ból szarpał mnie w tyle głowy, a nogi nosiły mnie, jak dwa popsute automaty, uginając się w kolanach.

Na chwilę ocknąłem się o zmierzchu i dawne dziecięce porywy zagrały mi w sercu. Chwyciłem w rękę mały, kolorowy bęben i bijąc weń pałeczką, biegałem naokoło pokoju nawołując swoje sny złote i swoje wojska czarów.

Ale wnet zniechęcony odrzuciłem śmieszną zabawkę i padłem na otomanę dławiąc się gorzkim szlochem. Wieczorem, gdy lampa naftowa poczęła kopcić i gasnąć, skręciłem knot i wsunąłem się bojaźliwy i drżący pod chłodną koldrę łóżka.

— Aby tylko nie było „Zmory" — szeptałem raz po razu, wmawiając w siebie, że to wszystko kłamstwo, że przecież nie widziałem jej wcale.

Biała twarz, biały kawał materji, w pośrodku krwawa plama.

Hihihi-hahaha! Co za głupi pomysł.

Któż miał gdzie i kiedy biały kawał materji zamiast twarzy, któż miał gdzie i kiedy w pośrodku głowy krwawą plamę.

To jest rzecz, z której się trzeba śmiać...

— Trzeba się śmiać! Trzeba się śmiać! — powtarzałem prędziutko, żeby nie myśleć, żeby nie widzieć, żeby zapomnieć —

I śmiałem się.

O tak: Hihihi — hahaha!

Czemu ten śmiech tak okropnem echem odbija się po bawialnej sali dziecka.

Śmiech załamał się, usta skrzywiły boleśnie i wtuliłem twarz w biały kłęb poduszki...

Gwizd... Co to?

Aa... to wicher.

Znowu ta przeklęta burza...

Park skacze i drga i wije się i pochyla w lewo w prawo pod bezlitosnem smaganiem deszczu.

Przeginają się, przeginają cienie na szybach na firankach, na posadzce.

Okiennice, bum, bum — w rynnach piszczy i skomli przeraźliwie woda, mgliste, mlaskające jęzory tańczą i tarzają się po parku.

Ogrody, przeklęte ogrody przestańcie się kołysać. Drzewa, bezmyślne drzewa przestańcież udawać wahadła. Oh, ten skrzyp, ten lament, to łomotanie!

Ulewa...

Błysk! jeden, drugi, trzeci...

Ogrody pod wodą, ogrody pod deszczem, ogrody pod strugami rzęsistej ulewy...

Wtem...

Zmora...

Dlaczego, dlaczego przyszłaś...

Zawinięty był w portjerę. Odwinął się, odplątał się i wyszedł. Kroki plask, plask.

Krąży po pokoju. Ma czarny surdut do ziemi, biały kłębek zamiast głowy, jest dzisiaj bez cylindra...

Aha, więc dziś przyszedłeś bez cylindra, mój panie!

Cichutko, cichusieńko...

Skulić się, skurczyć, zmaleć, żeby nie widział.

Niema mnie. Wcale mnie niema. Kto powiedział, że jestem?

Ulewa — park jęczy — wichura przewraca kozły po kominach, po alejach, po dachu...

I nagle spotworniał wydłużył się, nabrzmiał i kiwa ku mnie kikutem bez dłoni. Od kikuta odrywają się litery, znaki, pokraki i maszerują...

Zobaczył, czy nie zobaczył?...

Sza, szaaa... nie oddychać.

Litery.

— Z? tak Z! To jest Z. Brzuchate, kudłate, wołochate pląsa na plugawym ogonku — hyc, hyc, coraz bliżej i bliżej...

Jeszcze raz... i jeszcze hyc... i już siedzi na koldrze i trzęsie nademną obwisłym, galaretowatym nochalem, a nadyma się, jak mięciutka purchawka...

Patrzcie go, patrzcie, o tam — o to drugi...

M. To napewno M...

Wyniosłe, łyse, podnoszące wysoko w górę kulasy — takie M, bestja sina. Zezuje. Broda mu wklęsła, nos spuchł, ucho sterczy na samym czubku głowy. Przypłaszczył się mi koło łóżka dziwoląg laskonogi.

Teraz O rozdziawiło paszczę i ślina mu cieknie z bezzębnych dziąseł. Ma pozór zasuszonej, obrzydłej jędzy i jedzie na miotle. Na poręczy przykucło i syczy.

R, powsinoga garbata kręci białkami i dyszy. Z tyłu się nogą od fotelu podpiera. Co krok zrobi to nóżkę podsunie, a kolanka podkurczy i znowu krok i znowu przystanie na chwileczkę. Na ścianę wlazło i po dywanie się, jak karakon przesmykuje. To na dół, to do góry, to na dół do góry.

A pójdziesz, szkarado...

I jeszcze to piąte. To A kuternóżka, wykapało, jak plama ruda z dna sufitu i na nitce się opuszcza, coraz niżej, coraz niżej, coraz niżej...

A? aha — to jest krzyk...

Tak się krzyczy...: aaa!

A więc krzyczę:

— Aaa!

Susem hopły jedna ku drugiej i rządkiem ku mnie...

Ustawiło się równo... i na mnie.

To Słowo...

Niezrozumiałe słowo...

Z-M-O-R-A... (C. d. n.)

Przed wyrokiem w procesie o zajścia listopadowe

Repliki zast. strony poszkodowanej i obrońców

Trwający już blisko dwa miesiące proces o zajścia listopadowe z r. ub. zbliża się mimo przeszkód do końca. Opinja publiczna w całej Polsce oczekuje w silnem napręźeniu werdyktu sędziów przysięgłych i wyroku, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zapadnie w dniu dzisiejszym, zamykając smutną i krwawą kartę w życiu naszego narodu.

Na wczorajszej rozprawie, która toczyła się także i popołudniu przemawiali kolejno prok. dr. Hubl, zast. strony poszkodowanej mec. dr. Szurlej i mec. dr. Zakrzewski, imieniem zaś obrońców replikowali mec. p. poseł dr. Liebermann i mec. dr. Heski.

Po streszczonej już wczoraj replice prokuratora dra Hubla nastąpiła:

Replika mec. dra Zakrzewskiego

Zast. strony poszkodowanej mec. dr. Zakrzewski polemizuje z obrońcami, poczem mówi. Podano tutaj że władza zawiodła. Wojsko się poddało, policja uciekała ze strachu, a nigdzie nie było tych urzędników, których wyznaczyło województwo dla dyrygowania asystencją. Że tylko jeden przywódca jak anioł pokoju opanował tłum i uratował przed śmiercią. Tymczasem było przeciwnie. Wojsko opanowano zdradą, policja z poświęceniem spełniła swój obowiązek i użyła broni dopiero w ostateczności gdy była w niebezpieczeństwie utraty życia, gdy pierwsze strzały do niej padły i gdy zasypana była kamieniami. Zaś z owych urzędników każdy był na swym stanowisku. Objęli posterunek dnia poprzedniego każdy w koszarach przy swym oddziele wojskowym z którym bez zmrużenia oka noc spędził i czuwał aby przedwcześnie nie była użyta siła zbrojna.

Przywódca P. P. S. bohaterko przemawiał w województwie przez telefon ale nie zdobył się przód z własnej inicjatywy na żadne słowo przestrogi, do tego tłumu, który rzekomo był w jego ręku. Podniósł tylko chusteczkę do nosa na lasce i leżał na ziemi za pierwszą salwą jak prezydent Lichocki w Kościuszce pod Racławicami. A przecież nie było to przedstawienie ludowe na boisku Wisły, choć tak samo policję i wojsko brano za kozaków a kosyniery wyskakiwały z za krzaków. Tylko reżyserja zawiodła. Smutno skończyło się ono dla narodu, choć dotąd nie znalazło potępienia ani u inicjatorów ani u wykonawców. I to krwawe pokłosie kilkudziesięciu trupów i setek rannych ciągle tylko brane jest za przedmiot opętańczych wzajemnych rekrymniacji, a nikt nie chce uderzyć się w piersi: mea culpa. Ale musi się mieć to poczucie odpowiedzialności, które nadaje czynom ludzkim ich wartość. Tu nikt odpowiedzialności na siebie nie brał, każdy starał się umyć ręce. A na swą obronę podaje jeszcze to najsilniejsze samooskarżenie jakie znalazło się kiedykolwiek w aktach sądowych, oskarżenie zakończone z wolą podsądnego jego zasadzeniem i justyfikacją. A jednak się tu woła, że kara nie umorzyła winy, która ma obciążać wszystkie stronnictwa narodowe. I woła się to w tym celu aby wszystkie zbrodnie 6 listopada pozostawić bezkarne.

Różne przechodziły już ewolucje teorje o karze czy to jako o odwecie, czy odstraszeniu, czy jako o leczeniu chorób społecznych. Ale prawo sądzenia jest niezmienne od wieków i wkłada obowiązek jasnego określenia, gdzie tkwi zło, przed którem ludzkość należy osbraniać. I zło jest w społeczeństwie, które zatraca poczucie odpowiedzialności i nie umie zdobyć się na sąd stanowczy. Czarne winno być nazwane czarnem, a białe białem, a nie powinny zostać brudne plamy na sumieniu narodu. Zbrodniarz może ujść kary, gdy są okoliczności, które podkopują jego odpowiedzialność, ale zbrodnia winna być stwierdzona i ustalona wyrokiem tych, w których rękę złożyła wola narodu prawo sądzenia. Bo inaczej to święte prawo byłoby zachwiane. I niech wyrok panów będzie tego prawa uświęceniem!

Mowa mec. dra St. Szurleja

Kto mówił, że przyszliśmy zemsty szukać?

Kto słyszał, że odwetu żądamy?

Nawet o karze wspomnieć nam nie wolno, bo wasz wyrok ma mówić tylko o winie.

A kiedy przyjdzie mówić o karze, nasze ławy będą puste.

Sąd sam wymierzy karę sprawiedliwą, a jeśli wam wyda się surową, pozostanie wam jeszcze prośba o przebaczenie.

A pani, w imieniu której tu staję, już dziś przebacza. Nie trzeba do włoskich sięgać wrogów.

Jest i w Krakowie pani, której męża zamordował ukraiński fanatyk i ona zabójcy publicznie przebaczyła.

I ta druga przebacza, zemsty, ani odwetu nie żąda. Ale chce wiedzieć, dlaczego mąż zginął. Bo padł w walce. Więc czy on bronił dobrej sprawy, czy jego wróg. I musi mieć odpowiedź, że to mąż bronił honoru swego i Rzeczypospolitej a zabił go zatem wróg w bratobójczej walce. A gdy usłyszymy słowo winien, odejdziemy z tej sali.

Nie zasłaniajcie winowajców trumnami zabitych w tłumie.

Pytacie się, gdzie akta przeciw tym, co zabili cywilnych. Gdzie akta? Na stole sędziów leżą. To tesame akta, to akta tego procesu. Bo jedna ręka mord bratobójczy spowodowała. I nie pytajcie się, dlaczego o tych wdowach i sierotach milczę.

Milczę, bo nikt mnie nie prosił, abym w ich imieniu mówił. Ale gdyby... Ale gdyby tak było, to poszedłbym naprzeciw tych wdów i sierot niewinnych i ich ręce spracowane ściskałbym i małe główki sierot tuliłbym do siebie.

Czy przemówiłbym, nie wiem. Bo nie wiem, czy jeszcze jedna skarga przeszłaby mi przez gardło i mówiłbym chyba tylko łzami.

Wspólny to los bowiem tych wdów i sierot i tamtych.

Ale na groby ich mężów iść nie mogę, bo nie wiem, kto w nich leży.

Jeśli w tych grobach leżą ofiary niewinne, jak inż. Lachowicz, na takich grobach, jak na żołnierskich uklęknę.

Bo jeden zbrodniarz wtrącił ich do grobu. Ale w tych grobach leży morderca rotm. Łukasiewicza, zabity na rynku. Jego trumna była wśród tych 16, a czy takich nie było więcej? I zmarły rotmistrz nie chciałby iść razem na cmentarz z tym, co kulą z zasadzki bił w majestat Rzeczypospolitej i powiedziałby tej, co go opłakuje: „Przebacz im, lecz każ mnie od nich pogrzebać daleko".

Dlatego nie mogę uznać opatrznościowego męża, który chciał w ten mechaniczny sposób uporać się ze skomplikowanem zjawiskiem. Nie mogę, choć kusząco zachęcał mnie poseł Liebermann. Pociągał mnie miraż tej drogi na górę wysoką, na której szczycie miała być zgoda i pojednanie. Ale równocześnie mówił p. poseł o rewolucji, groził, że P. P. S. nie cofnie się przed nią, gdy nieuczciwi ludzie staną na czele państwa. Przypomniałem sobie słowa p. Klemensiewicza i zrozumiałem, że oni będą bezapelacyjnie rozstrzygać o uczciwości. I wytworzyła się między mną a posłem Liebermannem przepaść. Naprożno wyciągałem ręce do zgody i miłości. Dr L. był już odemnie daleko. Bo my przez krew rewolucji nie będziemy szukać szczęścia w Polsce. Bo rewolucja to przedewszystkiem krew, a potem zniszczenie.

(Tu mowca przedstawia krwawe obrazy rewolucji angielskiej, francuskiej i rosyjskiej). Czy sądzicie, że konstytucja 3 maja, to nie rewolucja przepotężna, a obeszła się bez krwi.

Słuchajcie i czytajcie, co jeden z prawdziwych mężów stanu mowi o rewolucji, oto, że jej zakończeniem byłyby u nas rozbiory, ale chyba ostatnie. I wy chcecie przebaczenia za krew przelaną, a równocześnie grozicie masowym przelewem krwi. Brońmy się więc przed rewolucją, potępiając jej próbę. Wywołujecie cienie z przed dwóch lat. I przeprowadzacie porównanie z zabójstwem pierwszego prezydenta i mówicie, do kogo, nie wiem: „Wy byliście wówczas bezkarni". Panowie, ostrzegam was, bo jeśli tej analogji chcecie, to zapytuję was, czy chcecie przeprowadzić do końca? Czy wiecie, że na końcu tej analogji jest grób — numerem oznaczony — rozstrzelanego zabójcy. Tam winny się znalazł i sam winnym się uznał i poniósł karę. A że z nim nie rozstrzelano wszystkich waszych przeciwników politycznych, to trudno, nie zostałyby ofiary dla rewolucji, którą grozicie.

Ale słusznie powiecie, że karygodnem było już samo znieważenie prezydenta. Tak jest, hańbą było. Ale przy najbezwzględniejszym tego czynu potępieniu, czy nie widzicie różnicy między źródłem, z którego tamten wypłynął w czyn, a źródłem tego skrytobójczego nieuzasadnionego mordu ułanów. I właśnie rozumiejąc to, całe społeczeństwo wówczas tym błądzącym zapaleńcom przebaczyło i Wy się nie sprzeciwialiście, a dziś kogo w społeczeństwie znajdziecie poza Wami, co powie tosamo, A nawet wśród Was nie wszyscy będą z Wami. Zresztą jeśli w imię jakiejkolwiek dawniejszej bezkarności żądacie bezkarności dzisiaj, to widać jak jedno zło rodzić chce drugie i jak dzisiejsza bezkarność byłaby znów uzasadnieniem dla bezkarności jakiejś nowej przyszłej zbrodni.

Mówiono tu po francusku o nieodpowiedzialności jednostki w tłumie i francuskie dzieła cytowano. Znam je, możemy więc przy nich pozostać.

W tym samym dziele i na tej samej stronie, gdzie p. poseł Liebermann znalazł zdanie, że jednostka w tłumie jest automatem bezwolnym, jest również zdanie, że jedno słowo właściwie użyte może tłum odwieść od najbardziej krwawych aktów, a na następnej stronicy autor mówi, że od tego jak tłum jest suggestjonowany zależy, czy będzie on zbrodniczy czy heroiczny. W tem samem dziele zaś na str. 105 i dalszych jest określona rola przywódców, jako tych, co tłum suggerują i mogą go odwieść od najbardziej krwawych aktów. Gdyby więc nawet jednostka była bezwolną, a więc nieodpowiedzialną, to zawsze będzie odpowiedzialny przywódca, a więc p. Stańczyk, Klemensiewicz i inni.

Rozumie to poseł Śmiarowski, ale mówi, że przywodcami byli inni nie schwytani, przygodni.

Lecz gdzież oni są? Kto ich ukrył?

Nikt ich nie widział, nikt o nich nie słyszał i wy twierdzicie, że oni więcej zdziałali niż poseł Stańczyk i były poseł Klemensiewicz. Ale i co do jednostek, teza o ich nieodpowiedzialności w tłumie nie da się utrzymać.

Przedewszystkiem każdy naród ma swój specyficzny tłum, widać więc, że jednostki nadają tłumowi barwę. Powtóre każdy tłum ma swoje jednostki, przeciągnięte tam przez swoje skłonności, a więc nie każdy człowiek choćby się znalazł w tłumie zabijających będzie również rabował. Wkońcu przyjęcie takiej tezy popierałoby zbrodnie nanowo. Jak masz zabijać, to w bandzie, jak kraść to niech się was dużo zbierze. Ani teorja, ani praktyka nie może wykluczyć odpowiedzialności jednostki w tłumie, a również nie wyklucza tego i ustawa.

Jeszcze jeden zarzut mówcy zgodnie stawiali, przeciw powołaniu na ćwiczenia i sądom doraźnym.

Słyszał kto o militaryzacji paskarzy — wołał poseł Libermann.

A któż temu winien — śmiem zapytać. Jeśli pan poseł Liebermann uważa to za potrzebne, to niech się postara o przeprowadzenie w Sejmie, a jak będzie ustawa to proszę powoływać paskarzy.

To tylko od panów posłów zależy. Gdy mi każe władza skoczyć z 3 piętra, mówi p. poseł Libermann to ja mam według recepty p. Szurleja skoczyć, a potem dopiero robić rekurs.

Nie panie pośle, proszę absolutnie nie skakać. Ale gdyby na ćwiczenia wzywano proszę iść.

Ponadto myli się pan poseł, bo brano kolejarzy do oddziałów wojskowych, do 1 pułku kolejowego, a stamtąd dawano im przydziały.

A co do sądów doraźnych, to samo ich ogłoszenie nie było straszne. Bo to było ogłoszenie ale sądów nie było i być nie mogło. Więc nie było się czego bać i o co obrażać.

Następnie przechodzi dr Szurlej do poszczególnych obrońców.

Z prawdziwą zazdrością słuchałem przemówienia kolegi Heskiego. Tyle dowcipu, tyle wesołości. Tu groby zabitych, tu trumny żołnierzy, a nasz przemiły kolega śmieje się, wśród grobów tańczy sobie wesoło, nad trumnami skacze.

Ściąga wszystko w dół, do poziomu Pietrzyka, Fireckiej. Pietrzyk Winkielryk, Firecka-Joanna de Arc. Przeprowadził zupełne zrównanie tego, co wzniosłe z tem co marne, tragedji z farsą. Może wzniosłość będzie mieć pretensje, że to jej kosztem, ale zato było na rozprawie o 6 listopada bardzo wesoło. I ja się śmiałem i to tak mocno, że boję się na to przemówienie odpowiadać, abym się znowu nie musiał.... śmiać!

Straszyło nas dwuch obrońców, że skazanie oskarżonych to robota dla Lenina, że popychamy ich w objęcia komunistów.

Dziwne to, gdy to mówi człowiek, znający życie polityczne, bardzo dziwne, gdy to mówi polityk praktykujący i do tego senator.

Nie wiedzą, że mówi przez nich strach. I poddać się chcą strachowi mniejszemu, aby uniknąć większego.

Nie wiedzą, że ustępstwa ze strachu nigdy nikogo w polityce nie zjednają, a tylko wzmacniają dalsze żądania.

Ustępstwa należy robić tylko wtedy, gdy sprawiedliwość i sumienie tego wymaga, a więc zawsze z przekonania, a nigdy ze strachu.

Czy wy sądzicie, że ustępstwami zrobicie ze socjalistów partję mieszczańską?

Ich racją bytu jest właśnie ... ka. Jeśli poszliby z nami, to nie krzykną ich zwolennicy: zdrada i pójdą wtedy dopiero do komunistów.

Tylko nasza nieustępliwość w rzeczach zasadniczych może być hamulcem ich podbojów.

Ustąpić, a nie wierzyć w słuszność tych ustępstw, ustąpić dla spokoju, w obawie walki, to poddanie się, to przegrana, pochodząca z niewiary w siebie.

Tylko wola zwycięża. Tylko silna wola zwycięża słabą. A wola płynie z silnej wiary w swoją sprawę.

Wierzyć trzeba i walczyć, a zwycięstwo pewne.

Powiedziałem, że potrzebujemy zagranicy, że chcemy od niej pożyczki, a nie badzimy zaufania, bezkarność zbrodni jeszcze to zaufanie zmniejszy.

Na to panowie posłowie uderzyli w górny ton. Jakto pożyczka zagraniczna i zasądzanie. Dla marnej pożyczki, za miskę soczewicy żądać zasądzenia.

I byłem pełen radości, słuchając ich gromów na mój materjalizm. I rzejęli się przecież mojemi argumentami, że nie materjalne pobudki rządzić nami powinny. Ale cóż z tego, kiedy nie byli konsekwentnymi i równocześnie uzasadniali, że to nędza, że bieda są przyczyną zajść z 6 listopada. Z tabel różnych rzucali cyfry o spadku dolara, ciągle mówili o drożyźnie, pensjach i pieniądzach. A więc niestety wysuwali pieniądz jako zagadnienia naczelne. Cóż dziwnego, że ja ich rozumowaniem chciałem iść i wykazać im, że do tego pieniądza nie dojdą swojemi drogami.

A oni wołali o pieniądze, o wyższą płacę, piorunowali na rząd, że pieniądz obniżył, a równocześnie wołali: precz z pieniądzem — precz z materjalizmem! Nie przekonywa taka argumentacja.

Nie twórzcie bohaterów — wołał senator. Tak nie twórzcie — odpowiadałem. Ale tworzycie ich tylko bezkarnością. Patrzcie! Oto na skutek przemówienia posła Liebermana pan Borys Rajtarow zgodził się zostać w Polsce i pracować dla niej. Dreszcz mnie przejmuje na myśl o tem. A ja już w myśli widziałem go obsypanego dostojeństwami w Republice Rad. On jednak sądzi, że tego samego tu się doczeka. Chciałbym abyście wiedzieli, czy to pan Borys Rajtarow z własnej pilności chce nas sobą uszczęśliwić, czy też pod wpływem jakichś natchnięć z zewnątrz. Mówi nam, że stąd nie odejdzie, bo przekonał się, że tu pole do pracy. Smutny to efekt mów obrończych, jeśli przekonały Borysa, że tu dla niego pole do pracy.

Ale ja mówię panu, wydalcie od nas Borysa Rajtarowa, wydalcie Litowczynkę. Wzruszającym jest argument pana senatora o jego Zosi, ale nie poddawajmy się wzruszeniu, a wyjdzie to i Litowczence na dobre, bo gdy po odcierpieniu kary zastanie ją w tym samym stanie duchowym, będzie pewnym, że go naprawdę kochała.

Następnie przechodzi mówca w polemice różne zarzuty obrony i wykazuje, że wina oskarżonych niczem zmniejszona nie jest.

Obrońca p. Klemensiewicza powiedział o nim, że jest raz maratem, raz burżujem, znamy takich. Podczas rewolucji francuskiej był niejaki Fouche, który rozkazał zburzyć wierzyczki pałaców i dzwonnice kościelne, gdyż wynoszą się ponad resztę budowy, rażą republikańskie uczucia równości. Tenże to sam Fouche nosił za Napoleona tytuł księcia Ostranto.

A teraz kolega Woźniakowski — Polak, katolik bezpartyjny. Czyim jednak imieniem przemawiał, nie wiem, bo o żadnym oskarżonym nie wspominał.

Może więc tylko w swoim i to byłoby jedyną pociechą.

Szkoda jednak, że jego przemówienia w dziennikach nie było, bo to co było, tego on nie mówił. mówił co innego.

Mówił o zgniliźnie polskiego społeczeństwa. — O chłopie, u którego zobaczył tylko rzeź 46 roku, o szlachcie, co przez tysiąc lat dziejów Polski nic nie robiła, tylko przy Franciszku Józefie I stała i stać chciała i o inteligencji tej, źle płatnej słudze szlachty.

A wśród całej zgnilizny tylko robotnik zdrów — i tylko we fabrykach robi się Polskę.

A po tej historjozofji przechodzi obrońca do polityki i grzmi.

Prawica urządzała pogromy żydowskie, to mówi Polak katolik! Prawica chciała zabić Daszyńskiego! W uniwersytecie warszawskim rzucono bombę na profesora za to, że był wolnomyślnym! Dość tych cytat. A teraz zakończenie tej strasznej mowy Polaka — katolika.

„Wyrokiem waszym panowie przysięgli macie powiedzieć, czy moment rewolucji nadszedł. Narazie jest zawieszenie broni, ale gdy wydacie wyrok zasądzający, zawieszenie broni zostanie zerwane".

Czy słyszycie panowie i rozumiecie? Musicie uwolnić, bo inaczej na ulicach Krakowa znowu ginąć będą żołnierze. Musicie uwolnić, bo mamy broń u nogi i zaraz rozejm wypowiedzieć możemy.

Musicie uwolnić, bo inaczej wam biada, bo inaczej nadejdzie moment rewolucji.

Jeśli zbrodnia z 6 go listopada nie będzie bezkarną, to ją powtórzymy.

Wobec tego nie mam odwagi namawiać was, abyście byli bohaterami. Więc ulęknijcie się i poddajcie się terrowi. Może to was na pewien czas uratuje.

Szukał kolega Bros w dziejach Austrji buntu i rozruchu i nie znalazł go. A Polska — 6 lat żyje — i bunt ma!

I bunt ten żąda bezkarności. I drwi ze słów własnych obrońców, drwi, kiedy poseł Smiarowski mówił, że wśród nich jest 18 ochotników, trącili się łokciami i śmiali się z tej liczby czy też ochoty, gdy się losy ich rozgrywają w tej sali, gdy tylu ludzi szuka z trudem prawdy w tej sprawie — oni chodzą po plantach. Kiedy obrońcy ciągną ich za włosy na szczudła bohaterskie, jeden za drugim wychodzi bez żenady — na papierosa.

Najpierw zrobili tragedję — a teraz farsę. I jeśli się ich nie uwolni — grożą, już nie oni, ale za nich — grożą, powtórzeniem rewolucji.

Rozejm zerwiemy, werndle znajdziemy, a obecnie po doświadczeniu tak bogatem znajdzie się coś więcej i będziemy prowadzić ciąg dalszy. A inny mówca grozi rewolucją już nietylko na ten wypadek, ale wogóle. Niech tylko nieuczciwi staną na czele rządu. A uczciwość oceniamy my. Nieuczciwym był Witos, Kiernik. Niedługo trzeba czekać na powód do rewolucji.

A małoduszność polska wyłazi trwożliwie z kątów i jęczy i szepcze: Ustąpcie, bo do komunistów pójdą, wszakże to tylko zajścia 6-go listopada, nie zbrodnia.

A w cztery oczy oburzają się ci ludzie małych serc — opowiadają szczegóły zbrodni, ale zawsze kończą: „Tylko mnie nie wołajcie na świadka, bo mi życie miłe".

Widzę tylko ludzi przestraszonych i ludzi siejących postrach. Wśród tych warunków ma z Waszych ław przemówić sumienie Polski. Zlękniecie się, czy nie — Wasza rzecz. Ani proszę, ani żądam, ani straszę — lecz ufam.

A wtedy odpowie Wam naród zgodnym echem A wtedy będziecie głosem Polski i głosem tych, co Polski nie straszą, ani Polsce nie grożą, ale jej służą.

Co idą za nią, czy będzie w łachmanach żebraczych, czy też płaszczem królewskim okryta.

Czy będzie w niej dobrze czy źle, bo i gdzież żyć na kuli ziemskiej poza nią?

Czy będą rozkazywać źli czy dobrzy, bo oni miną — a Polska zostanie. I kiedy każe żyć, to żyć będą i w chłodzie i głodzie i o nagrodę upominać się nie będą.

A kiedy każe zginąć, to zginą i pytać nie będą, kto kazał i kogo mają bronić i pójdą z ostatnią na ustach modlitwą: „Nie nam, nie nam, ale imieniowi Twojemu bądź chwała — o Polsko"!

PRZEMOWIENIE Dra WOŹNIAKOWSKIEGO I Dra HESKIEGO.

Po południu przemawiali dodatkowo obrońcy. I tak dr Woźniakowski polemizował z wywodami mec. dra Szurleja i zapytuje się, czy wytoczono proces podżegaczom do zbrodni na ś. p. prezydencie Narutowiczu, podczas, gdy tak nazwani przez akt oskarżenia podżegacze do buntu i rozruchów w dniu 6 listopada siedzą na ławie oskarżonych.

Mowca kończy: Powiedziałem przy pierwszem mojem przemówieniu, że rozejm dotąd trwa i że wyrok niesprawiedliwy w tej sprawie będzie wypowiedzeniem tego rozejmu i powtarzam to po raz wtóry, bo mam odwagę ponosić odpowiedzialność za to, co mówię, ale nikt, prócz p. Szurleja, nie rozumiał rzeczy w ten sposób, jakby to miała być pogróżka pod adresem ławy przysięgłych., bo nikt z nas nie wie, czy między wami nie siedzą przyszli uczestnicy, względnie przywódcy. dalszej walki klasy robotniczej o poszanowanie prawa i sprawiedliwości.

Następnie zabrał głos adwokat dr Heski i ostro zaatakował mec. dra Szurleja za jego replikę, dalej prokuratora za wygotowanie aktu oskarżenie, nie odpowiadającego — jak twierdzi dr Heski — faktycznemu stanowi. Kończy, apelując do sędziów, aby ci wydali oskarżonym przepustkę na wolność. Polska racja stanu, wymaga, aby robotników wychowywali socjaliści i to w domu robotniczym, a nie komuniści.

Po adwokacie drze Heskim

zabrał głos adwokat dr Lieberman

który odpowiadał na repliki zastępców oskarżenia.

Szanowni panowie przysięgli! Nie moja w tem wina, że znowu staję przed wami. Dwa miesiące z wami spędziłem życia. Okręt szedł naprzód, okręt jest w niebezpieczeństwie! Odzywają się znowu głosy podziemne, znowu robotnicy Górnego Śląska stanęli do walki, nie po to, aby obalać rząd, ale o to, aby walczyć o byt. Spieszno mi wyjść z tej sali. Ci, co przed południem oskarżali — nie przyszli. Wstydzą się, czy lekceważą? Jeżeli się wstydzą, najlepiej byłoby skruchę okazać publicznie. Jeżeli na prawdę lekceważą, to czyśmy zasłużyli na to lekceważenie — za cóż nas lekceważyć? Nie odparłbym na to, ale widzicie, jaka walka się toczy o tych 57 oskarżonych. Każdy gest ich jest śledzony. Zaklinam was, oskarżeni, siedźcie, jak głaz. Gdybym milczał, to pewna część społeczeństwa, której przedstawiciele tu oskarżali, myślałaby, że uznaję ich winę.

Najpierw kilka słów prokuratorowi. Pan prokurator twierdzi, że umyślnie skrapiano ulicę. Powołano trzech ludzi, jako świadków, ale ich nie skarży, by potem rzucić im w oczy, że byli w zmowie z mordercami. Oto jest potęga dowodów! Jesteśmy bezsilni na to. Powiedziano, że się opieramy na świadkach. Ale, jeżeli świadek denuncjuje i wyzna swoją prawdę, wtedy się wykręca i osłabia jego zeznania. Są świadkowie, którzy dla pana prokuratora są niczem. Tak prokurator żongluje, by dojść do tego, że socjaliści przygotowali te zajścia.

A teraz przejdźmy do dobrowolnych sojuszników p. prokuratora. Tak nie przemawiają mężowie, ale ludzie, którzy są przysłani tu, aby spełnić polityczny cel.

Powiedziano panom dzisiaj, że pani w żałobie żyje nietylko we Włoszech, i wskazano, że jest w Krakowie. Czemu poruszono ciężę, po co otwierać rany, po co jej przyczyniać bólu w tem nieszczęściu. Więc po co poruszać wspomnienia, dawno wygasłe?

P. dr Szurlej dzisiaj oznajmił mi, iż wyciągnął do mnie rękę, aby pójść ze mną. a ja ją odtrąciłem, bo z ust moich padło słowo rewolucja. Na wspomnienie słowa rewolucja p. dr Szurlej wpadł w strach, w paniczny strach — i zapozwał przed swój sąd wielką rewolucję francuską. Ci panowie zasiedli tu, aby mówić o rewolucji francuskiej. Wielki naród czci rewolucję francuską, jako wielkie święto, a tutaj słyszycie potępienie. Ci panowie prześcignęli nawet w oskarżeniu prokuratora i wielkie zjawiska historji oskarżają ze stanowiska komisarjatu policji.

Po cóż to grzmieć i piorunować przeciw rewolucji? Nie mówię o gloryfikowaniu rewolucji. Ale jeżeli tu na sali potępiają rewolucję francuską, muszę stanąć w jej obronie. Rewolucja francuska zdobyła władzę rękami robotników, nędzarzy. Robotnicy są tym koniem, który ciągnie całą ludzkość naprzód i naprzód, nie tracąc wiary w przyszłość.

Rewolucje wybuchają z bezbrzeżnych cierpień masy ludzkiej. W 1848 roku, kiedy zakwitła wiosna ludów, Adam Mickiewicz poszedł do papieża, i błagał, aby przemówił. A papież powiedział: „Nie teraz — nie teraz"! A wtedy Adam Mickiewicz ujął ramię Ojca świętego i zawołał: „My cierpimy"! To był krzyk, straszny krzyk zbolałej duszy.

Gdyby tu był p. dr Szurlej, tobym zawołał do niego, nie bójcie się, nie mam gromowładnych piorunów. Trochę dobrej woli, a może się spotkamy.

Stanowisko p. Szurleja i jego kolegów jest ciekawe. Węszą przywódców. A ja rozumiem — dlaczego — gdyby im dano tych, wtedyby można pohulać na nich na partyjnych wiecach. P. dr Szurlej rozstał się ze mną u podnóża góry, ale przed pożegnaniem dał mi kilka rad. Poradził mi, abym, gdy policja każe skakać z III piętro — nie skakał, ale, gdy powoła mnie na ćwiczenia, abym poszedł. Przyznał, iż nie muszę słuchać władzy, kiedy odbiera mi ona w sposób podstępny — mowę. Ja p. Szurlejowi też daję radę.

Gdy będzie rząd robotniczo-włościański i zdarzy się jakaś taka wielka sprawa, w której p. dr Szurlej będzie miał bronić; zdarzyć się może, iż socjalistyczny minister wojny dla udaremnienia mu obrony powoła go na ćwiczenia. Ale wtedy — daję tę radę drowi Szurlejowi — niechaj nie słucha!

Nigdzie nie jest napisane, aby obywatel musiał dopomóc władzy do tego, aby taki gwałt dokonano na nim. Nigdzie nie jest powiedziane, aby złodziej prawa wzywał nas do pomocy, aby łamać dalej prawo.

Trochę sentymentu mam dla niego. Niechaj dobrze patrzy na palce rządu robotniczo-włościańskiego, aby nie ograbił go z jego praw.

Po zbiciu wywodów dra Szurleja o militaryzacji kolejarzy, mowca przechodzi do krytyki oskarżycieli, którzy się ulotnili.

Zapraszają was, przysięgli, zasądźcie — dajcie im naukę. Czy wy nie czujecie siły władzy? Czy nam brak silnego autorytetu? Czy tylko nas trzeba uczyć, którzy dajemy wszystko państwu? Czyście wy zabezpieczeni przed wszystkiemi troskami życia, czy bezpieczni jesteście przed tą falą cierpień? Czy znajdziecie się może w tłumie, wyciągając ręce do rządu? Chcą was skłonić do tego, abyście oddali salwę moralną do tych, co sądzicie. Musicie powiedzieć: nie! Nie wolno szydzić z tych, co są głodni. Nie wolno konfliktów socjalnych rozwiązywać bagnetami. Kto chce konflikty socjalne rozwiązywać zapomocą wojska i bagnetów — zginie sam, burząc przyszłość i nadzieję pokoleń.

Gdym był studentem we Francji przed laty, był takisam strajk. Wtedy także posłano wojsko do strajkujących. Minister powiedział: pośię żołnierzy, ale, aby się dzielili chlebem ze strajkującymi.

Wasz werdykt musi brzmieć: „nie", żeby zrozumiano, że tak rządzić nie wolno. Mam niezłomne przekonanie, że mówię nie w imię nienawiści, ale, jako wasz współobywatel. Biada, gdybym przyszedł z nienawiścią, bo nienawiść jest największą zasadzką ludzką. Wy osądźcie nas tych z lewej strony i nas z prawej strony, odnajdźcie, po której instynkt. Kierując się nie nienawiścią, dowiecie się, po której stronie jest dążenie do prawdy, a po czyjej zemsta. Ten proces jest wybitnie polityczny. Poseł Stańczyk jest oskarżony o przestępstwo polityczne. Wy nie jesteście powołani do stawiania tez politycznych. Macie 57 żywych ludzi i nie wolno ponad głowami ich zasądzać stronnictwa i dlatego, stając przed panami, porzucam stanowisko członka stronnictwa. Oto wy, majestat Rzeczypospolitej! Najwyżsi! Nie wolno was połępić za werdykt uwalniający. Z wyżyny waszych ław spłynąć może fala cierpień. I ja stanę przeciw wam i zawołam: „Nie wolno dawać cierpień"! Nie sądźcie, ażebyście nie byli sądzeni. Nie sądźcie lekkomyślnie. Sprawiedliwość wasza musi mieć oczy, szeroko otwarte. Nie pójdziecie za głosem zemsty. Cała klasa robotnicza czeka na wasz wyrok. Setki tysięcy robotników czeka na wasz wyrok. Są dwie miary. Jedni zaszczepiali nienawiść do prezydenta Rzeczypospolitej, godzili w majestat Polski. Mierzyło się ich inną

miarą. Druga miara dla tych, co są głodni, strajkują. Więc dwie są miary — dwie byłyby miary, gdyby oni byli zasądzeni. Powiedzcie wy, czy werdykt zasądzający zrozumie wielka masa ludowa. Tamci, co tarzali w błocie autorytet władzy, czy byli sądzeni? Jesteśmy otoczeni wrogami. Oskarżyciele chcą, aby miecz karzący skierowany był w pierś robotnika. Polska klasa robotnicza wie i socjaliści wiedzą, że sprawiedliwość będzie świętym drogowskazem waszych myśli, w imię idei Tego, który cierpiał — że staniecie na wysokości zadania.

Po pięciominutowem przemówieniu dra Bolesława Drobnera, przewodniczący o godzinie 7 wieczorem

OGŁOSIŁ ROZPRAWĘ ZA ZAMKNIĘTĄ.

Resume przew. dra Markiewicza

Przewodniczący dr Markiewicz, po otwarciu dzisiejszego posiedzenia przystąpił do zreasumowania dotychczasowego przebiegu całego procesu.

Zaznacza więc na wstępie że państwo musi stać pod ochroną prawa. Wyjaśnia, że najcięższe zbrodnie przeciw państwu to bunt i rozruch. Karygodnym momentem buntu jest opór zwierzchności, zwierzchnością tą może być zarówno rząd, wojewoda jak i posterunkowy będący w urzędowaniu. Dalszym karygodnym momentem jest skupianie się wielu ludzi. A skupienie to powstaje przez zmowę w celu wspólnego wykonania oporu zwierzchności. Obojętnem jest czy to działanie wspólne powzięto wcześniej, czy też z tą chwilą, gdy stawiano zarazem opór zwierzchności. Niebezpieczny charakter skupienia polega na liczeniu jednego uczestnika na drugiego. Do każdej zbrodni potrzeba złego zamiaru, tak samo więc i do zbrodni buntu, a zamiarem w tej zbrodni jest czynienie gwałtownego oporu zwierzchności który przełamać można tylko przy użyciu siły fizycznej.

Uczestnikami buntu są ci, którzy przyłączają się do akcji nie tylko przy skupieniu ale i w późniejszem stadjum. Uczestnikiem więc jest ten, który n. p. rozbija kordon, nosi karabin i t. p., lecz tylko w tym wypadku, jeżeli świadomie skupił się dla czynienia oporu zwierzchności.

Muszą więc panowie uważać, czy u danych oskarżonych było świadome skupienie i zamiar czynienia oporu.

Zbrodnia rozruchu, to wyżej kwalifikowana zbrodnia buntu. W zbrodni buntu i rozruchów wspólne są czynniki rozruchów, skupienie i opór. Różnice natomiast są te, że zgraja, która skupia się, musi przedstawiać wyższe niebezpieczeństwo w działaniu, dalej, że pomimo upomnień zgraja nie przestaje być groźną i tak długo nie ustępuje, że dla przyprowadzenia porządku nadzwyczajna siła użytą być musi. Pod nadzwyczajną siłą rozumie się taką, która nie pozostaje w rozporządzeniu straży, a więc wojsko. Konieczność użycia takiej siły musi być wykazaną. Powołanie nadzwyczajnej siły może być powołane równocześnie ze siłą zwyczajną, t. j. policją.

Jak już zaznaczyłem, zbrodnie buntu i rozruchów skierowane są przeciw zwierzchności. Na każde jednak zarządzenie władze stoją pod ochroną tych paragrafów. Tylko te zarządzenia są pod ochroną tych paragrafów, które są prawnie wydane — jednakże nie wolno żadnemu obywatelowi stawiać oporu przeciw zarządzeniom władz. Tylko w wypadku, jeżeli zarządzenie władz byłoby bezprawnem nadużyciem władzy, któreby naruszało wolność czy majątek tego, przeciw któremu jest wymierzone w tym wypadku wolno się takiemu zarządzeniu sprzeciwić bez skutków karnych dla stawiającego opór.

Jeżeli np. dozorca więzienny celem wymuszenia zeznań na więźniu dopuszcza się na uwięzionym tortur — to to jest nadużyciem bezprawnem władzy i wolno wówczas więźniowi bronić się nawet w sposób gwałtowny. Nie będzie więc to karanem, albowiem więzień ten dokonał czynu gwałtownego w obronie koniecznej. Widzimy więc, że niektóre zarządzenia władzy nie mogą być pod ochroną prawa. W tym tylko wypadku obrony koniecznej można przeciw władzy wystąpić — natomiast we wszystkich innych wypadkach obowiązuje bezwzględne posłuszeństwo wobec władz.

Wyjaśnia dalej przewodniczący, na czem polega istota zbrodni podżegacza, który odpowiada tylko w granicach swego złego zamiaru, dalej zbrodni morderstwa i zabójstwa oraz ciężkiego uszkodzenia ciała, jak również zbrodni zakłócenia spokoju domowego, uszkodzenia cudzej własności. Wyjaśnienie tych paragrafów jest ważnem dla sędziów przysięgłych, gdyż pytania postawione są również w kierunku tych zbrodni.

Następnie omawia przew. środki dowodowe. Jedynym niedopuszczalnym środkiem dowodowym jest karygodne wymuszanie przyznania. Sędzia musi zbadać czy przyznanie jest oparte na wynikach rozprawy i czy jest uzasadnione. Jeżeliby przyznanie było wymuszone to ustawa taki dowód odrzuca kategorycznie. Zwraca przew. dalej uwagę na zeznanie świadków i zmiany zeznań niektórych świadków i muszą sędziowie zastanowić się dlaczego zeznania świadków na rozprawie inaczej brzmiały niż w śledztwie i z jakiego powodu to nastąpiło.

Następnie stwierdza przew., że nie powołano tu na świadków gen. Żeligowskiego, gen Szeptyckiego, marsz. Rataja i innych posłów nie dlatego aby się bano ich powołania — lecz dlatego, że trybunał uznał, że wszystkie środki dozwolone zmierzające do wyświetlenia sprawy zostały w zupełności wyczerpane.

* * *

W ten sposób przedstawiłem kwestję prawną. A teraz idzie o stronę faktyczną. Muszę się zwrócić przed d. 6 listopada do okresu strajków. Rząd wychodził z założenia, że pracownikom państwowym strajkować nie wolno, to też uważał, że należy wydać tego rodzaju zarządzenia, które strajk generalny unieszkodliwią. Ukazały się dwa zasadnicze zarządzenia min. spraw wewnętrznych, oraz władz wojskowych, co do powołania do służby wojskowej. Zarządzenia odniosły ten skutek, że strajk ekonomiczny przeszedł w polityczny. Dla całego państwa wyszły zakazy zgromadzeń nawet poselskich. Kiedy posłowie P. P. S. starali się o odbycie zgromadzenia poselskiego 6 listopada, władze odmówiły, gdyż inicjatorzy zebrania nie mogli dać gwarancji bezpieczeństwa delegata władzy. Panowie musicie rozważyć, czy zgromadzenia te były celowe, oraz ocenić wypadki z dnia 5 listopada, kiedy to obrzucono policję kamieniami i flaszkami. Teraz co do przemówień poszczególnych mowców.

Świadkowie zeznają, że zapowiadano rozlew krwi, opanowanie ulicy, grożono powieszeniem wojewody, namawiano do bicia itd. Zaznaczam, że takie przemówienia były wycofane w dniu 5 listopada, a jak oskarżenie publiczne twierdzi, one wywołały nieszczęśliwe wypadki. I co panów uderza? Obrona twierdzi, że jedynie zarządzenia spowodowały porwanie się tłumu na władzę. Musicie sobie panowie uprzytomnić, co jest przedmiotem pytań odnośnie do buntu i rozruchu. Co do kwestji rozporządzeń, to muszę się powołać na art. 10—13 ustawy o powszechnej służbie wojskowej, na których to postanowieniach oparła się władza wojskowa. Ustawa nie przewiduje żadnych ograniczeń co do sposobu i grup ludzi, jakie mogą być powołane. Odnośnie do sądów doraźnych są podzielone zdania. W każdym razie dowództwo korpusu miało prawo ogłoszenia sądów.

Tłem zajść był zakaz gromadzenia się i urządzania pochodów. Co do tej kwestji, zwracałem już uwagę i wyjaśniałem, w jakich wypadkach władze mają prawo wydawania zakazów. Podnoszono tu zarzuty, że niewłaściwa władza wydała zakaz. Zaznaczam, że władze administracyjne nie zawsze muszą przestrzegać kolejności, wobec czego nie zachodziła żadna nielegalność władz. Przewodniczący przechodzi następnie porządek, w jakim następowały poszczególne epizody zajść 6 listopada. Panowie, mówi przewodniczący, mają zeznania p. Marka i komisarzy i wyrobią sobie zdanie co do tego. Kordony policyjne miały za zadanie wstrzymanie naporu tłumów. Kordon przerwano, wojsko rozbrojono, na oddziały policyjne padły kule. Według zeznań świadków, policję bito i rozbrajano. Panowie skreślą sobie obraz tej sytuacji i zastanowią się nad przyczynami tych faktów.

Przewodniczący zwraca dalej uwagę sędziom przys., aby się zastanowili nad tym momentem, czy policja miała powód do użycia broni, czy zaistniały te okoliczności, które usprawiedliwiają dobycie broni.

Nie będę — mówi przew. — opowiadał o zajściach po strzałach do policji i zranieniu robotników. Macie to panowie w świeżej pamięci. — Przypominacie więc sobie panowie zeznania oficerów i ułanów, którzy brali udział w szarży — przypominają sobie pewnie panowie te pełne tragizmu chwilę tych oficerów, dalej śmierć rotm. Bochenka, jak również zeznania owego oficera 8 pułku ułanów, który przebył rewolucję w Rosji. Również poruszę zeznania załogi auta pancernego „Dziadek" — widzą panowie dokładnie, jak się z nimi obchodzono.

Przypominają sobie dalej panowie zeznania gen. Beckera, który był na miejscu rozruchów, a który stwierdził, że była chwila po rozbrojeniu wojska i można było uspokoić tłum. Muszą sobie panowie wyrobić zdanie czy jego zapatrywanie jest słuszne czy też zapatrywanie posła Marka.

Skutki walk straszne. Trzech oficerów i 13 ułanów zabitych — wielu rannych i niezdolnych do pracy; z policji nikt nie zginął, natomiast bardzo wielu ciężko rannych. Zginęło dalej 16 osób cywilnych, ponadto dr Lachowicz i śp. Formanek, sł. akademji górniczej.

Jak wiecie panowie, nikt nie zeznał, aby żołnierze 16 pp. strzelali. Również i ułani szarżujący nie strzelali — jedynie na rynku spieszeni ułani i auta pancerne.

Musicie się panowie zastanowić, czy stan na ul. Dunajewskiego wymagał ostrych zarządzeń, czy stan ten może usprawiedliwiać akcję wojska. Słyszeli panowie, że do ułanów strzelano z zasadzki.

Następnie przewodniczący odczytuje ustawę o użyciu wojska, z której wynika, że broń może wojsko użyć dopiero po potrójnym sygnale trąbką. Jednakże w wypadkach, gdy w obecności wojska tłum dopuszcza się gwałtów, wojsko ma użyć broni bez poprzedniego sygnału.

Czy zajścia listopadowe były przygotowane, różnie tutaj na ten temat mówiono. Dlatego przew. uważa za swój obowiązek przedstawić dokładnie zeznania świadków. Przytacza więc zeznania szeregu świadków, którzy słyszeli względnie widzieli przygotowania do rozruchów przed samemi zajściami.

Mają panowie dalej zeznania świadków w sprawie tych momentów, które zaszły w dniach poprzedzających zajścia, a które wedle aktu oskarżenia wskazują, że zajścia były przygotowane — jak również zeznania, dotyczące chwil bezpośrednio przed krwawem starciem z policją i wojskiem, wkońcu to co się działo w domu robotniczym po ataku na wojsko. Muszą się więc panowie zastanowić, czy to są dostateczne dowody, które wystarczą na stwierdzenie, że zajścia były z góry przygotowane.

„Senackie porządki" w sprawach spadkowych

Według wiadomości, nadeszłych z Warszawy, komisja prawnicza Sejmu na wniosek posła Sommersteina uchwaliła wezwać sądy: a) żeby wstrzymały przekazywanie notarjuszom pertraktacyj włościańskich w Małopolsce; b) żeby wydały jednolitą taryfę wynagrodzeń notarjuszów; c) żeby urządziły specjalne kursy do wyszkolenia urzędników sądowych dla spisywania aktów spadkowych.

O ile wydanie jednolitej, sprawiedliwej, a ze stosunkami liczącej się taryfy notarjalnej jest wskazanem — to odebranie notarjuszom mandatu spisywania aktów spadkowych włościańskich i obciążanie sądów w Małopolsce agendą (przerzuconą na notarjuszów przed 3 laty), niema uzasadnienia i uchwała powyższa wprost jest niezrozumiałą co do tendencyj swoich w dzisiejszych warunkach.

Już ze względu na legitymację prawną komisja prawnicza Sejmu, czy Senatu, nie może wpływać wprost i bezpośrednio, bez uprzedniej zwłaszcza ustawy dotyczącej, na czynności administracyjne sądownictwa. Uchwała ta zmierza wprost przeciw obecnemu kierunkowi polityki gospodarczej państwa, która usiłuje odjąć państwu ciężary przez wszelkie możliwe redukcje, a w szczególności zmierza w sądownictwie do pozostawienia przy sądach jedynie działu orzecznictwa, a odjęcia im agendy administracyjnej. Tymczasem cytowana uchwała cały ciężar majątkowej (a więc i bezmajątkowej) agendy spadkowej włościańskiej wali na sądy, zmuszając je do pomnożenia personalu, do urządzania odnośnych kursów, co podnieść musi w następstwie koszta utrzymania sądownictwa na szkodę skarbu państwa, a bez żadnej dla państwa korzyści.

Uwolnienie zaś włościan dziedziczących, a więc tylko tych właśnie, którzy majątki nabywają, od obowiązku opłacania należytości za pracę spisywania aktów w ich prywatnym interesie, wobec istniejących już zwolnień włościan dziedziczących i obdarowanych od należytości na rzecz skarbu państwa, byłoby niemożliwe. Ciężar poniesie państwo, a w rezultacie ogół ludności, a przeważnie chyba nie-włościanie, uiszczający z powodu wyższych kosztów wyższe opłaty.

Wrażenia z Francji

(Kor. oryg. Nowej Reformy).

La Baule w lipcu.

Jeśli Normandja jest romantyczna, to szczytem romantyczności można nazwać Bretanję. Jej część północna i południowa różnią się od siebie bardzo i przyciągają do siebie zupełnie inną publiczność. Na północnem wybrzeżu, gdzie wspaniałe hotele i komfort nowożytny, są modne miejscowości, do których przyjeżdżają ludzie, żądni zabaw lub dla wycieczek, południowa Bretanja, nad oceanem, ma miejscowości ciche, piękne i prócz jednej La Baule bez światowego rozgłosu. W północnej części mnóstwo Anglików — przestali już jeździć do znanego St. Malo, teraz zwyciężył go pobliski Dinard, miejscowość położona ładniej i lepiej urządzona. St. Malo jest już nadto zabudowane. Miasto samo ciekawe, położone na półwyspie, otoczonym murem, ma na dalekiej przestrzeni liczne wille, ale wszystkie blisko siebie. Dinard zaś nad zatoką, na wzgórzach skalistych, ma piękne wille, a z każdej, dzięki rozłożeniu, widać morze, każda otoczona pięknym ogrodem. Na skałach, dzięki wielkiej pracy zdołano na nawiezionej ziemi zaszczepić piękne rośliny, które dzięki klimatowi ładnie się rozwinęły.

Ze St. Malo Anglicy urządzają codzień inne wycieczki statkami, autami i koleją. Można tam mieszkać parę tygodni i codzień z łatwością i z małym kosztem być gdzieindziej. Jest właściwością Anglików, że nie lubią siedzieć na jednem miejscu, ale odpoczywają w ten sposób, że zmieniają ciągle wrażenia.

Najpiękniejsza jest wycieczka do Dinan (tu kilka miejscowości różni się tylko o jedną literę). Jedzie się 2 godziny zatoką i rzeką. Brzegi owej wdzięcznej zatoki i rzeki należą do najbardziej malowniczych, zwłaszcza odczuwa się piękność położenia w pogodny dzień, jakich tutaj najwięcej. Co chwila przykuwa coś naszą uwagę, to stare zamki, to bogate pałace, wspaniałe ogrody, skały romantyczne. Samo miasteczko pamięta wiek XVI, a kościół Zbawiciela jest jeszcze romański. Położone malowniczo na wzgórzu, ma domki małe, uliczki wąskie, pnące się pod górę. Życie w niem ciche, dawne, jakby na świecie nic się nie zmieniło. Francuzi jadący ze mną, patrzyli na te domki z zazdrością i mówili: O ileż jednak ci prości ludzie są szczęśliwsi od nas, którzy żyjemy w wielkich miastach, nie znają naszych trosk i niepokoju, mają życie takie ciche. I znów rozmowa filozoficzna na temat, czy człowiek jest szczęśliwszy, niż był. Twierdzili, że nie, raczej przeciwnie, a byli to ludzie młodzi, zdrowi, bez trosk materjalnych. Gdy z nimi mówiłem o stosunkach politycznych, widziałem wielką obawę o przyszłość. Zdają sobie sprawę z ogromnego niebezpieczeństwa niemieckiego, nienawidzą Anglików, nie wierzą w ich przyjaźń. Pytali, czy Niemcy nas nie zjedzą, a ja im odpowiedziałem, że my jesteśmy młodsi, więc według wszelkiego prawdopodobieństwa historji, przyjdzie raczej na nich kolej.

Część północna Bretanji ma małe morze, kanał, który jest zwykle spokojny, ma małe wzgórza, małe skały, wszystko romantyczne, ale bez siły, bez grozy, zato śliczny kolor morza zielony, mieniący się, rzadko bardzo niebieski. Jest jeszcze bardzo wiele will i hoteli pustych, gdyż sezon główny zaczyna się w sierpniu ze względu na wakacje, które tu trwają przez sierpień i wrzesień.

Strona południowa jest zupełnie inna. Poznałem jej część najdalej na wschód wysunięty pod St. Naraire. Strona ta jest płodna, piaszczysta, ma najlepszy klimat i najliczniejszą roślinność. Miejsce wymarzone dla wypoczynku. Łączy się tu południe z północą. Można widzieć palmy obok sosen, mimory obok akacyj, magnolje obok dębów. Żyje się tu cicho, spokojnie, cudownie. Dzień po dniu piękny, czasem tylko niebo zachmurzy się na chwilę, ale bez deszczu i wtedy ocean wygląda tajemniczo, cudownie. Czasem jest cichy i płaski, jak zwierciadło, podczas przypływów rzuca na kąpiących się fale białe, łagodne, ciepłe. Białe suknie nosić tu można tygodniami, tak jest czysto. Złączyła się tu kultura z prostotą. Są wygody i wytworność urządzeń bez potrzeby krępowania się. Za ile lat będzie tak nad naszem kochanem morzem?

Jest tu jednak jedna miejscowość modna i rzadko zabudowana, to La Baule. Całe wybrzeże na długości paru kilometrów zabudowane willami, są pełne przepychu, w najróżniejszych stylach — ale za to za niemi las sosnowy, przerywany palmami i południowemi drzewami. Las taki ciągnie się 4 km — w nim wspaniałe wille z ogrodami, pełno kwiatów, tarasy, w dali morze. Niedaleko jest miejscowość Ponira, gdzie lato spędzał Słowacki. Te same fale biją jeszcze teraz o kamienie nadbrzeżne, tylko nie jest to już mała wioska rybacka jak wtedy, ale wytworna stacja klimatyczna. Stąd odjeżdżają okręty do wyspy Noirmoutier.

Dr St. T.

KRONIKA

Kraków, 30 lipca.

OSOBISTE. Przyjechał do naszego miasta znany publicysta i literat z Paryża, p. wicehrabia de Monti de Rezé, który już przeszło od dwóch tygodni objeżdża Polskę. Był w Poznaniu, Toruniu, Warszawie, Lublinie, we Lwowie i w Tarnowie. W Krakowie zamierza się znakomity publicysta francuski zatrzymać trzy dni. P. wicehrabia de Monti de Rezé zwiedza nasze zabytki bardzo szczegółowo; wyraża się o pięknie Krakowa z zachwytem.

ODZNACZENIA LEGJONISTÓW W 10-LETNIĄ ROCZNICĘ POWSTANIA LEGJONÓW POLSKICH. Wszyscy legjoniści, którzy służyli w Legjonach co najmniej przez 1 rok i posiadają wymagane warunki, zostaną odznaczeni przez Komendanta Piłsudskiego „żelaznym krzyżem zasługi" z okazji 10-letniej rocznicy walk zbrojnych Legjonów o niepodległość Polski.

W tym celu zarząd Związku Legjonistów w Krakowie, upoważniony przez zarząd główny, przygotowuje spisy legjonistów pierwszej, drugiej i trzeciej brygady.

Wszyscy legjoniści, zamieszkali w Krakowie, upoważnieni do otrzymania odznaki, zechcą przedłożyć swoje dokumenty służby wojskowej w Legjonach w biurze sekretarjatu Związku legjonistów w Krakowie, ulica Florjańska 53, I piętro, w godzinach urzędowych od 6—7 wieczorem do dnia 4 sierpnia włącznie.

Legjoniści, mieszkający na terenie poszczególnych Związków legjonistów, mają przedłożyć swoje dokumenty personalne i ewidencyjne do zatwierdzenia miejscowym zarządom Związku, które zechcą przesyłać zarządowi Związku w Krakowie, uwierzytelnione spisy legjonistów, uprawnionych do otrzymania odznaki.

OTWARCIE ODDZIAŁU MUZEUM NARODOWEGO w ratuszu odbędzie się już w najbliższych dniach. W dniu wczorajszym cały legjon robotników pod kierunkiem kustosza Muzeum Narodowego, p. Pałasińskiego, zajęty był przenoszeniem szeregu cennych rzeźb do sal ratuszowych. Praca to bardzo ciężka, chodzi bowiem, by nic uszkodzić zabytków. Otwarcie oddziału Muzeum Narodowego w ratuszu jest pierwszorzędnem wydarzeniem kulturalnem w Krakowie. Zamiarem dyr. Muzeum jest wyzyskanie wszystkich sal ratuszowych na cele muzealne. Na razie otwarto dwie sale, z których pierwsza stanowi prawdziwe cudo architektoniczne. Jest to sala, w której odbywały się posiedzenia radzieckie. Charakterystyczne są w niej ławy kamienne, świetnie utrzymane. Dostęp od ratusza będzie ogrodzony.

PRACE OKOŁO ODKOPYWANIA PIWNICY ŚWIDNICKIEJ w Rynku będą prawdopodobnie zastanowione, okazało się bowiem, że piwnice zawalone są ziemią i rumowiskiem, tak, że oczyszczanie ich pochłonęłoby olbrzymie koszta.

Dodać trzeba, że powierzchnia Rynku podniosła się z biegiem lat o blisko dwa metry.

O POŁĄCZENIE GMIN WYZNANIOWYCH. — Na ostatniem posiedzeniu krakowskiej Rady wyznaniowej wniósł członek tejże Rady, p. Wallach, interpelację w sprawie połączenia gminy wyznaniowej Podgórza i Krakowa, zapytując o stan tej sprawy, od lat niezałatwionej. W odpowiedzi prezydent gminy izraelickiej, dr Rafał Landau, wskazał na anormalne skutki, wywołane istnieniem dwóch gmin wyznaniowych w jednem mieście, przedstawił kroki, jakie w tym względzie krakowska gmina wyznaniowa u władz politycznych poczyniła i przyrzekł starać się o przyspieszenie załatwienia sprawy przez władzę polityczną.

POŻAR W PIWNICACH ZAKŁADU CHEMICZNEGO UNIW. JAGIELLOŃSKIEGO. Wczoraj o godzinie 4 po południu zawiadomiono straż pożarną, że w piwnicy uniwersytetu Jagiellońskiego pod zakładem chemicznym wybuchł z niewiadomych przyczyn pożar.

Po przybyciu straży pożarnej na miejsce wypadku okazało się, że w piwnicy pali się słoma.

Natychmiast przystąpiono do gaszenia ognia, tem więcej, że poczęło zagrażać niebezpieczeństwo, iż ogień przedostanie się do dalszych komór, gdzie znajdowały się wielkie zapasy benzyny i rozmaitych środków wybuchowych.

Niewiele brakowało, zwłaszcza, gdyby o parę minut później wezwano straż pożarną, a byłaby nastąpiła straszna w swoich skutkach eksplozja.

KATASTROFA BUDOWLANA W ZAKŁADZIE KOBIERZYŃSKIM. Wczoraj w zakładzie dla umysłowo-chorych w Kobierzynie zdarzył się wypadek, który omal nie pozbawił życia dwóch chorych. Oto w czasie zażywania kąpieli przez chorych, nagle z niewiadomych przyczyn zawalił się sufit nad łazienką. Odłamki sufitu zraniły ciężko dwóch chorych.

Fakt ten w dostatecznem świetle stawia ten szpital, a raczej porządki, w nim panujące. Dziś na głowy umysłowo-chorych walą się sufity — a jutro?

(cz) **CZYJ KILIM?** W piątym komisarjacie PP. znajduje się odebrany od pewnego pasera kilim, oraz kostjum granatowy.

(cz) **„LEPSZY" DOSTAWCA.** St. Dudzik, krawiec, doniósł, że wczoraj zgłosił się w jego mieszkaniu młody jakiś mężczyzna, który pod pretekstem dostarczenia mu płótna wyłudził od Dudzika 100 złotych, zaznaczając, że jest urzędnikiem magistratu i że Dudzik stamtąd otrzyma płótno. Kiedy Dudzik udał się pod wskazanym adresem, przekonał się, że padł ofiarą oszusta.

(cz) **ZNACZNA KRADZIEŻ.** Jakób Pemper, zamieszkały przy ulicy Zamoyskiego, doniósł, że do mieszkania jego zakradli się jacyś sprawcy przez okno i skradli kufer, zawierający wyprawę jego siostry, wartości 5.000 złotych. Sprawcy kufer ten wynieśli na Krzemionki, gdzie po zabraniu zawartości, pozostawili go.

KONFISKATA DWÓCH KOSZÓW JEDWABIU. (cz) Jak się dowiadujemy, onegdaj przytrzymały organa lotnej brygady wywozowej przy współudziale urzędnika kolejowego w Dziedzicach dwa kosze jedwabiu bez właściciela. Jedwab ten, jak się okazało, został przemyconym z Czechosłowacji. W toku śledztwa okazało się, że kosze te wysłane zostały przez firmę Roberta Fiszera w Odenbergu, a przemycili je Franciszek Ludwik z Chybia, Heczka z Dziedzic i niejaki Kramler z Wiednia.

Manipulacja przemytnicza odbywała się w ten sposób, że wymieniona wyżej spółka nadawała towar do pociągu w Piotrowicach, a po przebyciu granicy wyrzucała przez okno. Skutkiem śledzenia owej przesyłki przeszkodzono wyrzuceniu tegoż transportu przez okno, a towar zekwestjonowano.

SZAJKA PRZEMYTNIKÓW. Lotnej brygadzie E. U. S. udało się wpaść na trop zorganizowanej szajki przemytników, którzy przemycali w wielkich ilościach towary tekstylne, pochodzące w największej części z Wiednia. Część materjałów przychwycono w Żywcu, a część w Grybowie i w Jaśle. Przemytników, uprawiających tak lukratywny proceder, również przytrzymano, wdrażając dalsze dochodzenia.

DYREKCJA KOLEI zwraca uwagę sfer handlowych i przemysłowych na znaczne korzyści, wypływające z wypłaty zaliczeń przy przesyłkach kolejowych za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności.

Korzyści te polegają na pewności i szybkości wypłaty, jak również znacznie ułatwionej manipulacji.

Obrót zaliczeniowy za pośrednictwem P. K. O. odbywać się może przez dołączenie do listu przewozowego blankietu P. K. O., ale tylko w komunikacie wewnętrznej i w walucie krajowej.

Bliższych informacyj udzielą ekspedycje towarowe.

Z kraju i ze świata

POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD GMACH SANATORJUM NAUCZYCIELSKIEGO. W niedzielę, 20 bm., odbyło się w Zakopanem poświęcenie kamienia węgielnego pod budujący się tam gmach Sanatorjum nauczycielskiego, który stanie się prawdziwą ozdobą tego uzdrowiska. W uroczystości wzięło udział paręset zaproszonych gości, do których przemówił na wstępie senator Nowak, następnie ks. Humpola, kurator Owiński, z kuratorjum lwowskiego p. Tyczelski, posłowie Czapiński, Malik i t. d.

NIESŁYCHANY NAPAD W SĄDZIE W CHRZANOWIE. W sądzie w Chrzanowie rozegrała się wczoraj potworna scena. Przed sędzą Stawarskim stanął kolejarz, Franciszek Adamek, oskarżony przez małżonków Michała i Józefę Zaisnanów o obrazę czci. Zatarg ich powstał na tle mieszkaniowem. Po przeprowadzonej rozprawie sędzia skazał Adamankowa na dwa dni aresztu, co Adamanek przyjął z wielkiem niezadowoleniem, objawiając je w sposób wojowniczy.

Już w czasie rozprawy Adamanek zachowywał się bardzo wyzywająco, w następstwie czego sędzia zagroził mu również 2-dniowym aresztem.

Po ogłoszeniu wyroku Adamanek wyjął rewolwer i skierował go w stronę sędziego Stawarskiego.

Padł strzał, kula jednakowoż chybiła celu. Na sali powstała panika. Adamanek strzelił jeszcze kilka razy, raniąc Zaismanową w szyję, oraz leśnego Morawieca w nogi, tudzież jakiegoś gospodarza z Kwaczały. Do szaleńca podbiegł znajdujący się na sali przodownik P. P., Michalski, który Adamankowa ubezwładnił, odbierając mu broń.

W międzyczasie sędzia Stawarski i protokolant, oraz reszta znajdujących się na sali osób, poczęła uciekać przez okna wśród krzyku. Adamanka ubezwładniono i osadzono w więzieniu, zaś Zaismanową przewieziono w stanie ciężkim do Krakowa na oddział chirurgiczny, gdzie dokonano natychmiast operacji wyjęcia kuli, która utkwiła w głowie.

TRAGEDJA GEOMETRY. We Lwowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Roman Rogowski, pomocnik geometry w okręgowym urzędzie ziemskim. Powodem samobójstwa były podobno przykre stosunki, panujące w urzędzie, gdzie pracował.

GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W WARSZAWIE została zakończona dnia 28 bm. z inicjatywy samych więźniów.

ORGANIZOWANIE BANDY WŚRÓD POLICJANTÓW. W Wilcjce rozpoczął się w poniedziałek, dnia 28 bm., proces policjantów, oskarżonych o zorganizowanie i udział w bandzie w celu dokonania rabunków i rozboju. Na ławie oskarżonych zasiedli: przodownik Kania, aspirant Kotarbiński, oraz 5 posterunkowych straży pogranicznej.

Zeznania świadków, przeważnie policjantów, obciążają bardzo oskarżonych, w szczególności przodownika Kanię, który był faktycznym herszem bandy.

ZGON FERUCCIA BUSONI'EGO. Z Berlina donoszą, że w niedzielę rano zmarł tam jeden z najwybitniejszych współczesnych pianistów, a zarazem utalentowany kompozytor i pedagog, Feruccio Busoni, w 58 roku życia, po przebyciu kilkumiesięcznej ciężkiej choroby serca.

ZMARLI:

— Ś. p. Antoni Wroński, kapelmistrz orkiestry wojskowej 1 pułku strzelców podhalańskich, zmarł 29 bm. w Szczawnicy. Zmarły liczył lat 48.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Praca organizacyjna nad sezonem przyszłym dobiega końca. Personal artystyczny w zasadzie pozostaje tensam, co w roku ubiegłym, wzmocniony będzie natomiast szeregiem nowych sił. Do personalu kobiecego przybywa wybitna artystka, zaszczytnie znana z kilkakrotnej działalności w Krakowie, p. Helena Łącka; nadto z teatru wileńskiego przybywa młoda artystka, p. Stanisława Perzanowska. Z warszawskiego teatru „Reduta", który, jak wiadomo, rozwiązał się z końcem tego sezonu, przeniosą się do Krakowa najlepsze siły męskie, to jest: p. Zygmunt Chmielewski, znany z odtwarzania w tym teatrze ról, silnie dramatycznych, p. Roman Zawistowski (odtwórca Jana Chrzciciela w misterjum „Wielkanoc"), p. Konstanty Pągowski (który ze znacznem powodzeniem grał ostatnio rolę Fujarkiewicza w „Domu otwartym") i p. Kazimierz Knobelsdorf. Na ukończeniu są pertraktacje z kilkoma jeszcze wybitnymi artystami z innych teatrów. Wszystkie te nowo pozyskano siły przedstawią się częściowo w „Zaczarowanem Kole", którem rozpocznie się nowy sezon, częściowo w następnych nowościach, któremi będą: ostatnia, pozostała po ś. p. Rittnerze wykończona sztuka: „Wrogowie bogaczów", oraz Jerzego Kaisera komedja pod tytułem: „Romans zeszytowy" (Colportage). Przyjmowanie zamówień na stałe miejsca premjerowe rozpocznie się w ostatnim tygodniu sierpnia.

„TAJEMNICA ZUZANNY", „PAJACE", „FAUST" trzy głośne opery, dane będą w najbliższych dniach, a mianowicie: dzisiaj, to jest we środę, 30 bm., „Pajace" Leoncavalla z gościnnym występem naszego sławnego śpiewaka Adama Didura, dalsze role główne wykonają: Helena Lipowska, która kreacją Neddy we Lwowie wzbudziła ogólny zachwyt, Ignacy Mann, zaliczający partję Cania do najlepszych swego repertoaru i Kwiatkowski, doskonały Beppo. — „Pajace" poprzedzi efektowna, subtelna opera jednoaktowa Wolff-Ferrari'ego w doskonałem wykonaniu: Hrabinę Zuzannę śpiewa p. Aleksandra Lubicz, któ-

ra zarówno swoim pięknym głosem, jak i warunkami zewnętrznemi w roli Wanduli i w „Pocałunku“ Smetany, oczarowała naszą publiczność. Hrabiego Gil'a śpiewać będzie doskonały przedstawiciel tej partji, Zenon Dołnicki, rolę zaś mimiczną służącego p. Karol Niedzielski. — We czwartek, dnia 31 bm., „Faust“ z udziałem Adama Didura, oraz córki jego, Meri Didur. Partję Marty objęła zasłużona artystka, ulubienica krakowskiej publiczności z czasów przedwojennych, p. Amalja Kasprowiczowa, a która jest bezsprzecznie najdoskonalszą Martą w Polsce. Zainteresowanie zarówno środowem, jak i czwartkowem przedstawieniem jest ogromne, jak świadczy sprzedaż biletów.

Z „BAGATELI“. Dzisiaj (środa) po raz drugi grana będzie znakomita komedja Kistemaeckers'a pod tytułem „Instynkt“ w wykonaniu artystów teatru „Rozmaitości“ w Warszawie pp.: Dunin-Osmólskiej, Strońskiej, Szymańskiego, Bendy i Fritschego. Na wczorajszem przedstawieniu licznie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała wszystkich wykonawców. Jutro, po raz trzeci, grany będzie „Instynkt“.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

We środę, 30 bm.: „Tajemnica Zuzanny“ i „Pajace“.

We czwartek, 31 bm.: „Faust“.

TEATR „BAGATELA“

Środa, 30 lipca: „Instynkt“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

UCIECHA: „Czarna książka“ z Polą Negri.

WANDA: „Walka czterech“, sensacyjny romans salonowo-awanturniczy w 6 aktach.

WARSZAWA: „Szalone kobiety w mieście gry i hazardu“ (dwie serje razem w jednym programie).

REDUTA: „Trzy kobiety, czyli zemsta na uwodzicielu“ z Olgą Czechową w roli głównej. Wspaniały dramat w 7 aktach.

NOWOŚCI: „Złodziej miłości“ z Rudolfem Valentinem i Glorją Svanson w głównych rolach.

SZTUKA: „Grzechy Zuzanny“.

„PIERŚCIEŃ Z SZAFIREM“, ciesząca się rekordowem powodzeniem komedja Wł. Lakatosa, w tłomaczeniu J. Migowej, ukaże się w tych dniach na scenach większych miast Małopolski w doborowem wykonaniu zespołu artystów Teatru „Bagatela“ z Krakowa. Komedja ta, o wielce ciekawem tle, grana na scenie „Bagateli“ i wielu scenach stołecznych, jest nowością ostatniego sezonu, a jeżeli się doda, że wykonanie ról zyskało ogólne uznanie prasy, to jest zupełnie zrozumiałem, że gościna artystów będzie dla kulturalnej publiczności prawdziwą atrakcją.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji)

UCZESTNIK WOJNY ŚWIATOWEJ, były 4-letni jeniec syberyjski, sparaliżowany, nie mając na środki lecznicze, ani nawet na skromne utrzymanie rodziny, prosi łaskawe serca o jakiekolwiek wsparcie. — Składki przyjmuje Administracja „Nowej Reformy“ pod: „Zrozpaczony“.

Dział ekonomiczny

OTWARCIE W GMACHU P. K. O. KAS DLA WPŁAT W GODZINACH POPOŁUDNIOWYCH. Stale wzrastająca ilość wpłat na konta czekowe i oszczędnościowe Pocztowej Kasy Oszczędności spowodowała znaczne przeciążenie pracą kas w tutejszych urzędach pocztowych, w szczególności zaś na poczcie głównej (Kraków 1). Nadanie pieniędzy w godzinach popołudniowych, a więc w porze, zwłaszcza dla kupiectwa najwygodniejszej, jest bardzo utrudnione, częstokroć wręcz niemożliwe. Zresztą kasy te czynne są tylko do godziny 6 po południu. Celem wydatnego odciążenia urzędów pocztowych, idąc zresztą konsekwentnie po linji stwarzania dla swoich klijentów jak najdalej idących ułatwień i udogodnień, PKO uruchamia z dniem 1 sierpnia b. r. w swoim gmachu kasy dla wpłat czekowych i na książeczki oszczędnościowe w godzinach popołudniowych od 4—8 wieczorem.

Inowację tę powitają zapewne interesowani z zadowoleniem, gdyż umożliwi ona tym, którzy, jak na przykład kupcy, swoje kasy dzienne zamykają dopiero po 6 lub nawet 7 godzinie wieczorem, uskutecznienie wpłat tegosamego dnia, już po zamknięciu poczty głównej. Kasy te umieszczone będą w gmachu PKO na parterze.

AKCYZY KRAKOWSKA I LWOWSKA. Sejmowa komisja skarbowa uchwaliła między innemi przychylić się do wniosku Senatu w sprawie podtrzymania tak zwanej akcyzy miejskiej w Krakowie i we Lwowie na czas przejściowy aż do czasu uregulowania podatków komunalnych.

BILON DLA WSI. Pragnąc przyjść z pomocą drobnym rolnikom, ministerstwo skarbu powiększyło o 2 miljony złotych dotację dla Banku Rolnego. Kwota ta wypłacana będzie stopniowo w miarę potrzeby w 50-groszówkach niklowych. Ministerstwo skarbu dąży do zaopatrzenia tą drogą wsi w bilon, którego brak daje się tam odczuwać.

CIĄGNIENIE AMORTYZACYJNE POŻYCZKI MIEJSKIEJ. Dnia 1 sierpnia w lokalu urzędu pożyczek państwowych w Warszawie, odbędzie się pierwsze ciągnienie amortyzacyjne pierwszej serji 10-procentowej pożyczki kolejowej.

(cz) PRZEGLĄD KONI. W dniu 31 bm. odbędzie się o godzinie 8 rano na placu Groble przy budce targowej dodatkowy przegląd koni dla celów ewidencji wojskowej.

Magistrat wzywa wszystkich właścicieli, którzy koni do przeglądu nie stawili, aby w tym ostatnim już terminie doprowadzili konie przed komisję przeglądową, gdyż w przeciwnym razie narażą się na bardzo wielkie kary.

WYWÓZ DO AUSTRALJI. Ministerstwo przemysłu i handlu zawiadomiło krakowską Izbę handlową, iż wkrótce wyjeżdżają do Australji na czas dłuższy z polskich sfer przemysłowych i handlowych pp. Matzka i Kurowski, celem wejścia w kontakt z Towarzystwem polsko-australijskiem w Sidney i nawiązania stosunków handlowych, a zwłaszcza zorganizowanie eksportu polskiego do Australji.

Na rynku australijskim prawdopodobnie szereg polskich artykułów eksportowych mógłby łatwo być umieszczony (ubrania, obuwie, wyroby włókiennicze, maszyny, wyroby metalowe, papier, szkło, galanterja, nafta i t. d.). — Zgłoszenia artykułów eksportowych kierować należy do ministerstwa przemysłu i handlu, wydział handlu zagranicznego.

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 30 lipca 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	8·25—9·00
Bank Zw. Sp. Zar.	5·50
Cegielski	0·95 0·92
Parowozy	0·52—0·50
Starachowice	3·75—3·85
Zieleniewski	12·60—12½
Żyrardów	46½ 46·00
Haberbusch	5·60—6·15
Nafta Polska	0·45—0·50
Spirytus	2·25—2·40
Chodorów	6·10—6·60
Ćmielów	0·81
Nobel	2·30—2·20
Ursus	1·50
Bank Przem. Lwów	0·64

Giełda zurychska

Zurych, 30 lipca. PAT. Otwarcie giełdy. Holandja 207.40, Nowy Jork 511 3/4, Londyn 23.86, Paryż 27.50, Medjolan 23.50, Praga 16.05, Budapeszt 0.0069, Bukareszt 2.35, Belgrad 6.45, Sofja 3.92, Warszawa —.—, Wiedeń 0.0076 3/4.

Przemysłowcy angielscy przeciw pożyczce dla Niemiec

Londyn, 30 lipca (PAT). „Daily Mail“ donosi, że związek fabrykantów angielskich złożył w parlamencie pismo, występujące przeciw rozpisywaniu niemieckiej pożyczki w Anglji. Memorjał ten podnosi, że fabryki niemieckie znajdują się **w doskonałym stanie,** robotnicy niemieccy pracują dłużej niż angielscy i są od angielskich gorzej płaceni, a taryfy kolejowe w Niemczech są niższe od angielskich. Skutkiem upadku marki niemieckiej **Niemcy uwolniły się od długów wewnętrznych.** Wprawdzie upadek marki niemieckiej zdezorganizował przemysł niemiecki i dlatego nie daje się narazie odczuć konkurencja Niemiec tak silnie jak dawniej, z czasem jednak **przemysł niemiecki wzmocni się, a wtedy ucierpi przemysł angielski, zwiększy się w Anglji brak pracy i zarobki spadną.** Z tych wszystkich powodów należy dokładnie zbadać kwestję pożyczki dla Niemiec, zanim się ją wyłoży w Anglji.

TELEGRAMY

Przyjazd marszałka Rataja

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 lipca. W związku ze zwołanym na czwartek ostatniem posiedzeniem Sejmu przed wakacjami, **przyjechał do Warszawy marszałek Rataj.**

Projekt ustawy o uniwersytecie ukraińskim

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 lipca. Jak wiadomo, w ubiegłym tygodniu Rada ministrów uchwaliła między innemi **projekt ustawy o uniwersytecie ukraińskim.** Projekt ten ma być przedłożony w pierwszych dniach sesji jesiennej Sejmowi i przewiduje dwie fazy sprawy: **siedzibę uniwersytetu tymczasową i siedzibę stałą.** Celem rychłego uruchomienia fakultetów siedzibę tymczasową uniwersytetu urządzonoby przy jednym z istniejących uniwersytetów. **Siedziba stała ma być na terenie Małopolski wschodniej,** mianowicie we Lwowie, Stanisławowie względnie Haliczu.

Wybory prezydjum w „Wyzwoleniu“

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 lipca. Stosownie do powziętej uchwały „Wyzwolenie“ dokona w nadchodzący czwartek **wyborów swego nowego prezesa.**

Jako kandydat na prezesa klubu upatrzony jest poseł **Poniatowski.**

Podziękowanie premjera Herriota

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 lipca. Premjer francuski Herriot **przesłał w odpowiedzi na życzenia,** przesłane z okazji objęcia władzy przez Sejm, PPS i „Wyzwolenie“ **list z podziękowaniem,** w którym zapowiada, że zgodnie z ideałami wspólnemi dla obu narodów, **będzie dążył do urzeczywistnienia prawdziwego pokoju** i zaprowadzenia porządku, w którym będzie panować sprawiedliwość i spokój międzynarodowy.

Aresztowanie w Wiedniu 5 Łodzian

Podejrzanie o rozszerzanie fałszywych dolarów

Wiedeń, 30 lipca (PAT). Jak donoszą dzienniki, policja aresztowała pięciu młodych ludzi, pochodzących z Łodzi. Są nimi: **Leon Glicenstein, Mendel Szulman, Natan Bochner, Dudek Sternfeld i Samuel Geissler.** Pierwsi dwaj oskarżeni są o współudział w **rozszerzaniu fałszywych banknotów dolarowych, pozostali o zbrodnię wymuszenia na dwóch pierwszych.** — Wszyscy aresztowani twierdzą, że przybyli do Wiednia tylko w przejeździe i że udają się do Palestyny.

Nieufność Anglji wobec planu Dawesa

Londyn, 30 lipca (PAT). Krajowy związek fabrykantów zwrócił się do obu Izb o powołanie komisji dla zbadania wpływu realizacji **planu Dawesa na angielski przemysł i na bezrobocie w Anglji.**

Tajemnicze zniknięcie kasjera poselstwa sowieckiego

Równocześnie brak 500.000 rubli łotewsk.

Ryga, 30 lipca (PAT). Dzienniki tutejsze donoszą **o tajemniczem zniknięciu kasjera i buchaltera poselstwa sowieckiego w Rydze, Smita, a jednocześnie o zniknięciu 500.000 rubli łotewskich.** Według obiegających pogłosek, kasjer miał paść ofiarą morderstwa.

Komuniści podpalili fabrykę tytoniu w Bukareszcie

Bukareszt, 30 lipca (AW). W państwowej fabryce wyrobów tytoniowych **wybuchł pożar.** Szkoda wynosi 1½ **miljona lei.** Przypuszczają, iż ogień podłożyli komuniści.

Katastrofy i wypadki

Paryż, 30 lipca (AW). W pobliżu Balearów znalazł angielski parowiec na morzu balon francuski „Cyklon“. **Załogę jego, pilota Laporte z towarzyszem, znaleziono rannych między Marsylją a Tulonem.** Wyskoczyli oni z powodu defektów balonu, gdy łódka jego znajdowała się parę metrów nad ziemią.

Londyn, 30 lipca (AW). Jak donoszą z Tokio, na wysokości Kap Nodoro, zatonął japoński parowiec „Tairainarn“. 18 pasażerów i 5 ludzi z załogi uratowało się na łodziach. **Zginęło zaś prawdopodobnie 138 pasażerów i 54 ludzi z załogi.**

Londyn, 30 lipca (AW). Biuro Reutera donosi z Madrasu w Indjach, iż w Cherutherny skutkiem zawalenia się szkoły podczas powodzi, **zginęło 64 uczniów z nauczycielem.**

Śmiercionośne upały w Nowym Jorku

Spadek temperatury w Niemczech i śnieżyce w Alpach

Londyn, 30 lipca (AW). Jak donoszą z Nowego Jorku, panują tam **ogromne upały. Setki osób doznało porażenia słonecznego, w tem wiele wypadków śmiertelnych. Temperatura dochodzi do 90 stopni Fahrenheita w cieniu** (45 Reamura).

Berlin, 30 lipca (PAT). W południowej Bawarji, Wirtemberji i Badenji nastąpił **spadek temperatury. W Alpach, według doniesień dzienników, panują śnieżyce,** temperatura spadła niżej 0. W Czarnym Lesie temperatura wynosi 5 stopni. Zachodzi obawa wylewu.

[illegible] w Królewcu

Królewiec, 30 lipca (AW). W tutejszej dzielnicy portowej powstał dziś rano **olbrzymi pożar, który zniszczył szereg składów.** Przyczyną pożaru było przypuszczalnie krótkie spięcie.

Strajk generalny na Górnym Śląsku

Wojsko obsadziło kopalnie i huty

Katowice, 30 lipca (AW). W myśl proklamacji z godziną 6 rano **strajk objął huty żelazne, huty cynku, ołowiu, kopalnie węgla na całym terenie Górnego Śląska.**

Spokoju dotychczas nigdzie nie zakłócono.

Wojsko obsadziło wszystkie kopalnie i huty.

Kraków, 30 lipca. W związku z wiadomościami, jakie przyniosły dzienniki w dniu wczorajszym o naprężonej sytuacji strajkowej na Górnym Śląsku i o wzmożonej akcji komunistów w kierunku wywołania zamieszek, rozeszły się w południe w mieście naszem pogłoski o rzekomych krwawych ofiarach, jakie miał pociągnąć za sobą już pierwszy dzień strajku. W ostatniej chwili otrzymaliśmy z Katowic wiadomość, iż do tej chwili **w Katowicach panuje zupełny spokój.** — Również wiadomości, jakie do tej chwili nadeszły do Katowic z innych ośrodków przemysłowych Górnego Śląska, **nie stwierdzają nigdzie żadnego zakłócenia porządku.** Wszelkie więc pogłoski na temat zamieszek na Górnym Śląsku, są wyssane z palca.

—oo—

Przed wyrokiem w procesie o zajścia listopadowe

Dalszy ciąg resumé dra Markiewicza

Ma pewne znaczenie czas dla niniejszej rozprawy. Panowie mogą się inaczej zapatrywać na oskarżonego, który trzymał karabin o g. 9, a inaczej na tego, który uzbrojony był dopiero popołudniu. Chodzi tu o ten t. z. rozejm. Nad tą kwestją należy się dobrze zastanowić. Wojew. Gałecki o rozejmie nic nie mówił — jedynie gen. Czikiel powiedział, że o godz. 11 otrzymał od wojewody polecenie wstrzymania akcji zbrojnej. O jakimkolwiek rozejmie — wedle gen. Czikla — mowy nie było. Jedynie pos. Bobrowski prosił gen. Cz. o niewysyłanie patroli wojskowych poza linję zakreśloną przez pułk. Przedżymirskiego. Komendant policji Kłeczek i dr Styczeń powiedzieli zaś, że policji nie wysłano dlatego, aby nie utrudniać partji P. P. S. akcji rozbrojenia bojowców. Natomiast pos. Bobrowski sprawę tę przedstawił inaczej. Muszą się więc panowie dobrze zastanowić, czy faktycznie po tym czasie, po tym t. z. rozejmie faktycznie w domu robotniczym rozbrajano tłum czy też było inaczej. W tym kierunku mają panowie zeznania wielu świadków, którzy zeznali, że popołudniu przeprowadzano rewizję po domach prywatnych i klasztorach, dalej że rozdawano broń itp. Mają dalej panowie artykuł „Naprzodu“ po zajściach — muszą sobie więc panowie wyrobić dokładny obraz.

Macie panowie przed sobą 57 oskarżonych co do każdego musicie się zastanowić, czy jest winien zarzucanej mu zbrodni. Musicie więc szczegółowo nad każdym się zastanowić i odpowiedzieć na postawione wam pytania.

Przewodniczący omawia następnie dowody dotyczące poszczególnych oskarżonych, przytacza zeznania świadków dowodowych i odwodowych.

* *

Godz. 2 popołudniu przewodniczący przemawia dalej.

Dzisiaj po południu przewodniczący reasumować będzie w dalszym ciągu wyniki rozprawy, jak również jutro przed południem. Następnie przysięgli udadzą się na naradę tak, że werdykt zapadnie prawdopodobnie w pierwszych godzinach popołudniowych, **wyrok zaś ogłoszony zostanie w godzinach wieczornych.**

Nowy szkodnik lasów

Zaledwie minęła klęska, wyrządzona przez sówkę chojnówkę, pojawiła się — jak już wspominaliśmy — jako drugi szkodnik lasów sosnowych, brudnica mniszka w zastraszającej ilości. Trudno przewidzieć, czy „pomór“ liszek sówki chojnówki, powodowany zarazkami grzybowemi z typu Empusa aulicae, oraz choroba ich prątkowa „zwisawka“, po francusku flacherie, po niemiecku Schlaffsucht, przejdzie bezpośrednio do mniszki. W tym roku jeszcze tego albo wcale nie uczyniła, albo w niedostatecznej mierze. Mniszka ukazuje się jako motyl od połowy lipca do sierpnia. Obecnie lata ona w bardzo obfitej liczbie; równocześnie widać jeszcze gąsienice i poczwarki. „Niesamowity“ szmer i strzyk w lasach sosnowych w tej chwili pochodzi już nie od gąsienicy chojnówki, ale mniszki. Motyl składa jajka w lipcu i sierpniu najczęściej na korze drzew i to dość nisko, ale też na roślinach i chruście, szczególnie, gdy motyl ukaże się masowo. Gąsienice wykluwają się na wiosnę następnego roku i żerują aż do lipca. Nie ze względu na jajka chojnówki, bo tych już nie ma, ale na jajka mniszki, należy być ostrożnym ze zbieraniem jagód i poziomek, by jajek nie rozwlekać (?)

Gąsienice mniszki nawiedzają nietylko sosny, ale i inne drzewa szpilkowe, a nawet liściaste. Do środków zaradczych należy zabijanie motyli, łowienie ich i niszczenie „na ogniska“ i lampy acetylenowe, zbieranie jajek składanych na korze, gniecenie liszek, oklejanie pni w lesie pierścieniami na wysokość człowieka.

Chorobom grzybkowym i prątkowym ulega gąsienica mniszki w mniejszym pono stopniu, niż gąsienica chojnówki. Zachodzi więc obawa, że jeszcze w przyszłym roku mniszka lasy nasze niszczyć będzie. Na jej wyginięcie będzie potrzeba specyficznych dla mniszki gąsienników i much „pasożytniczych“, które ona sobie sama wyhodować „powinna“.

Chociaż mniszka nawiedza obok drzew szpilkowych i liściaste, jest więc szkodnikiem nietylko lasów szpilkowych, ale i mieszanych, nigdy gąsienica jej nie wyrządza wśród liściastych drzew takich szkód, jak wśród szpilkowych. Zarówno przed nią, jak i przed gąsienicami chojnówki ustrzeże się zapewne najlepiej właściciel lasów mieszanych. Najlepszym środkiem przed obu gąsienicami są więc lasy mieszane. Zdarza się bowiem nawet, że w lasach mieszanych pojedyncze wyspy nietylko młodych, ale i starszych sosen chojnówka omija, a rzuca się przedewszystkiem na jednolite drzewostany sosen. Tak się stało — jak donosi „Dziennik Poznański“ — w mieszanych lasach okolic Buku, chociaż większa część otaczających je lasów sosnowych, niemieszanych ucierpiała bardzo.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Wniosek nagły klubów robotniczych w sprawie przedłużenia dnia pracy

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30 lipca. Dzisiaj przed południem przybył do Sejmu premjer Grabski i odbył dłuższą konferencję z marszałkiem Sejmu, **Ratajem w sprawach, związanych z zamknięciem sesji sejmowej.** Z konferencji tej wnioskować można, że **minister Skrzyński na jutrzejszem posiedzeniu swego exposé nie wygłosi.**

Obrady Sejmu, które trwać miały tylko jeden dzień, przedłużą się niewątpliwie z tej przyczyny, **że kluby robotnicze zamierzają zgłosić wniosek nagły w sprawie przedłużenia dnia roboczego na Górnym Śląsku.** Przy wniosku tym, jako też nad ewentualną odpowiedzią rządu, rozwinie się napewno dłuższa dyskusja, która wypełni jedno posiedzenie Sejmu.

Muzyka w kinie

Mniejsza o to, gdzie, kiedy i na jakim afiszu to było. Między innemi peanami na cześć wyświetlanego arcydzieła wyczytałem tłustemi czcionkami:

„Specjalna ilustracja muzyczna“.

Akt 1-szy — „Serenada d'amour“, „Pajace“.
Akt 2-gi — „Butterfly“, „H-moll Szuberta“.
Akt 3-ci — „Frühlingsrauch“

i t. d. aż do 8-go aktu.

Moja ambicja kinowa mile połechtana aż fiknęła z radości. „Ilustracja muzyczna“ — jak to brzmi głęboko i wytwornie!

Z uczuciem rozpierającej dumy usiadłem na widowni, by chłonąć wrażenia w nabożnem skupieniu ducha.

Wyobrażałem sobie bowiem, że będzie to uczta nielada — i oczy i uszy najedzą się do syta. Ale już po paru minutach zauważyłem rzecz napozór szczególną, że wtenczas kiedy się wczuwam intenzywniej w ekran, nie słyszę zupełnie muzyki a rozróżniam wyłącznie hałas — zrazu jakiś nieokreślony szmer, a potem świadomość wrażeń słuchowych niknie, nie słyszę nic, tylko widzę. I vice versa. Próbując się wsłuchiwać w muzykę, mimo, że oczy miałem otwarte, przestawałem poprostu widzieć. Kontury się zlewały, a po chwili tylko bezkształtne plamy migotały mi przed oczyma.

W samej rzeczy jest to zjawisko bardzo proste, mające swe fizjologiczne podstawy, a znane w tej czy innej postaci napewno każdemu. N. p. człowiek zaczytany nie słyszy zupełnie hałasów dokoła siebie a cały umysł jego nastawiony jest tylko w tym jednym kierunku apercjowania i zużytkowania liter. Tak samo jakieś nadzwyczajne wrażenia węchowe są w stanie zahamować całą resztę naszej osobowości. Jest to prawo i pewnik jednokierunkowości naszych zmysłów.

Na pozór niema się nad czem zastanawiać, a jednak. Jednak nie jest to tak proste, kiedy uważa się w kinie muzykę za coś istotnego, kiedy do dziś dnia żaden z teoretyków kina ani z krytyków nie wystąpił przeciwko tej anormalnej symbiozie.

Rzecz ciekawa jak wielką jest moc uważania czegoś danego, za naturalne, mądre i nie podlegające dyskusji! Tymczasem stosunek wrażeń wzrokowych do słuchowych jest w kinie taki sam jak w codziennem życiu — jedne wykluczają drugie. Czy oznacza to rezygnację kina z akompanjamentu muzycznego? Ależ broń Boże, o niczem podobnem nie myślę. Tylko trzeba sobie zdać jasno sprawę, że już nie jest to właściwa muzyka, lecz sui generis hałas tonowo skoordynowany. Muzyka w kinie (naturalnie jedynie dla widza patrzącego się na ekran) jest pozbawioną swej treści tak istotnej jak i formalnej, zachowuje się może, co najwyżej jej ogólna barwa i natężenie. Jakość jej jest poza naszą świadomością.

I tu docieramy do właściwego znaczenia muzyki w kinie. Kino jest nieme. Mimo wszystkie swe zdobycze i subtelności, brakuje mu żywego słowa. Zastępuje je — i to z powodzeniem — swoistemi środkami ekspresji, wyrazistszemi może nieraz niż słowo, ale przez to jeszcze pewnej nienaturalności niemoty się nie pozbywa. Samo rozchylenie ust Sibömy Gisch (słynny chrzest dziecka) jest bolesnym, pełnym wyrazu krzykiem, ale my go słyszymy tylko wtedy, gdy go wyłącznie widzimy, gdy zmysł słuchu nie dopomina nam się o ten krzyk, gdy słuch jest zizolowany, zaapsorbowany czemśkolwiek innem. Tem czemś jest w kinie muzyka.

Właściwie jest wszystko jedno co się gra i jak się gra, byle ten hałas zdolny był zaapsorbować dostatecznie nasz zmysł słuchu i — może, miejscami — wspomagał nastrój samego filmu.

Trudno, trzeba przestać być snobem i powiedzieć sobie otwarcie, że czy grają „Butterfley“, czy „Bajaderę“, czy Wagnera, czy Straussa jest właściwie dla kinowego widza najzupełniej obojętnem.

Emjot.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.